Nr. 10. i 11. **Lwów, dnia 5. Sierpnia 1893.** **Rok I.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Halicka, l. 10.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya pisma.
Przedpłatę miejscową i zamiejscową uprasza się przesyłać przekazami, zaeuropejską najodpowiedniej w listach poleconych.

STANY

CZASOPISMO SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Halicka, l. 10.
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 centów, za większe ogłoszenia podług umowy.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Audiatur et altera pars!

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 4 złr.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzą 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

Prenumerata wynosi
W Niemczech rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki, kwartalnie 2 marki.
We Francyi rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków.
W Ameryce rocznie 3 dolary.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
we Lwowie: a) Administracya „Stanów" ul. Halicka, L. 10.
b) Księgarnia Pawła Starzyka (przedtem J. Milikowskiego) Rynek, l. 34
w Krakowie: Księgarnia L. Zwolińskiego i Spółki, ulica Grodzka 40
w Tarnowie: Księgarnia Karola Raschki.

Z powodu znacznego opóźnienia niniejszego numeru, wydajemy go w zwiększonej objętości.

Instytucya szechterów.

Czy znasz szanowny czytelniku lub czytelniczko historyę tego kawałka mięsa który w postaci smacznego befsztyczka lub pieczeni do ust podnosisz? — Nie, nie znasz. Wiesz tyle tylko, że rano przyniosła go w koszu służąca, od Czarnego Judki lub Rudego Chaimka, alboteż jeśliś na wsi, posłaniec wraz z pocztą przyniósł ci go z miasteczka.

Posłuchaj tedy.

Kupił żyd wołu u chłopa i przyprowadził na zarznięcie do rzeźni, gdzie już kilka innych bydląt z rezygnacyą tegoż losu oczekuje. Poczynają się przygotowania. Po kolei rzuca się kilkunastu żydów na każde z bydląt, krępują je powrozami i zwalają na podłogę. Kiedy już wszystkie w jednym spoczywają szeregu, przychodzi główny bohater tragedyi która się ma tu za chwilę rozegrać, s z e c h t e r. Jestto mąż mocno w talmudzie uczony i pomimo swojego wstrętnego zajęcia, jako „osoba duchowna" uważany i szanowany. Wszystko się tu przed nim rozstępuje, — on tu pan samowładny.

Zakasawszy poważnie rękawy, owija z namaszczeniem jedną swą rękę czarną taśmą i rozpoczyna r e l i g i j n ą c e r e m o n i ę z a b i j a n i a. Wśród modłów, wyciąga z futerału długi ostry nóż, ogląda, patrzy nań pod światło i trzy razy probuje jego ostrza. Potem, ciągle się modląc, smaruje swoją śliną ostrze noża, podchodzi do pierwszego z kraju wołu, pochyla się i pociąga mu nożem po gardle r a z j e d e n tylko. Natychmiast zwraca się do drugiego, trzeciego wołu itd., każdemu raz jeden tylko nożem po gardle przesuwając. Następnie, ten sam główny, aktor, myje krwią ociekły nóż zlewając go wodą i wychodzi z bydłobójni

Teraz dopiero rozgrywa się najstraszliwsza scena całego dramatu. Przypuścić trudno, by tak olbrzymie i tak silne zwierzę jak wół, za jednem pociągnięciem noża żyć przestało. Szalony ból, straszliwa męczarnia śmiertelnie pokaleczonych zwierząt, wywołuje okropne ryki, rzężenie poprzecinanych gardzieli napełnia powietrze, silne bydlęta z całych sił pragną pozbyć się krępujących je więzów i miotają się na ziemi jak szalone. Krępujące je postronki naprężają się jak struny, krew bije z poprzecinanych arteryj, zalewa gardła biednym ofiarom i dusi je powoli . . . .

. . . .

Ryki, odgłos miotania się, odzywają się co raz rzadziej, słychać tylko śmiertelne rzężenie i bulkotanie wypływającej z ran krwi. Powoli i te odgłosy cichną, jeszcze jedno gardło zaświszcze, jeszcze jedno bydlę szarpnie bezwładną głową — i ginie wstrząśnięte ostatnim konwulsyjnym dreszczem.

Co się dzieje dalej z zabitem bydłem niewiemy i dlatego w dalszym ciągu zaczerpniemy pomocy *Gazety Warszawskiej* która przeszłego roku, również ten temat poruszyła.

Kiedy po długiej męczarni ostatni wół skończy, żydzi zdejmują skóry i po ukończeniu tej czynności przywołują szechtera.

Szechter wchodzi i kolejno wyrzyna każdej sztuce płat mięśni szyjowych, gardziel i tchawicę i przez otwór w ten sposób utworzony, wkłada rękę do wnętrza klatki piersiowej i przez jakiś czas bada ściany tej jamy ciała zwierzęcego. Jeżeli badania wypadły pomyślnie, właściciel bydlęcia może mieć nadzieję, że dana sztuka będzie koszerną. W dalszym ciągu rzeźnicy, ale tylko żydzi, z wielką ostrożnością, ażeby nie naruszyć wewnętrznych organów, przerzynają klatkę piersiową wołu, wyjmują płuca, i tu następuje właściwa czynność koszerowania. Rzeźnicy żydzi nadymają wyjęte z klatki piersiowej płuca ustami przez pozostały kawałek tchawicy, szechter zaś nadęte w ten sposób, ogląda ze wszystkich stron, często pluje na nie, klepie rękoma, od czasu zaś do czasu zdziera jakieś błonki z powierzchni i rzuca na ziemię. Po tej czynności ogląda szechter całą klatkę piersiową, bada dość szczegółowo wyścielającą ją błonę, czyli opłucną i wydaje wyrok.

Ze sztuk koszernych żydzi używają na pokarm tylko przedniej części, tylną zaś uważają za trefną z powodu „gid-hanasza", czyli stawu biodrowego który to staw jest jakoby przeklęty, albowiem wywichnął go patryarcha Jakób, mocując się pewnej nocy z aniołem, jak głosi rozdział 32 księgi 1-ej Mojżesza.

Szechter pieczętuje sztuki koszerne tak zwaną małą rabinowską pieczęcią, otrzymuje zapłatę za swą czynność, w dużych miastach większą, w małych mniejszą, przeciętnie zaś za zabicie wołu 30 kop., za jego koszerowanie 45 kop., za zabicie owcy 15 kop., za jej koszerowanie 25 kop., przytem od sztuk, uznanych za koszerne zabiera na własny użytek płat mięśni szyjowych i śledzionę, i na tym akcie poboru niepotrzebnego haraczu, kończy się wizyta tego wielkiego urzędnika w bydłobójni.

W taki to sposób odbywa się żydowska rytualna rzeź bydła w naszych miastach, miasteczkach i po wsiach. System zabijania zwierząt przez rzezaków czyli szechterów i sposób koszerowania, ze względu na hygienę i w imię humanizmu, powinien być zabroniony a instytucya szechterów na zagładę stanowczo skazaną. Plucie na nóż i na oglądane tkanki, jako też nadymanie płuc ustami, może na konsumentów mięsa przenosić z rzezaków i rzeźnika choroby zaraźliwe, jak suchoty, lub syfilis dziedziczną, oraz epidemiczne, jak dajmy na to cholera, w szczególności zaś w małych miasteczkach, gdzie rzezakami są fanatycy, a z powodu małej rzezi z której żyją, ludzie bardzo ubodzy, na twarzach ich znać piętno rozlicznych chorób i silnego wycieńczenia.

Po drugie, czy może być zdrowem mięso z bydlęcia nie zabitego ale umęczonego.

Dzielenie mięsa na koszerne, czyli dobre — i trefne czyli ochłapy, jest demoralizujące. Dlaczego ludność, z której żydzi żyją, ma kontentować się tem, czego oni, pomimo całej chciwości, za żadne pieniądze nawet, do ust wziąć nie chcą? Dla czego na wsi, gdy od czasu do czasu żyd sztukę bydła zabije, rzeźnik, arendarz, pachciarz i kramarz mają zjadać kąski najlepsze, gdy tymczasem dwór, proboszcz oraz włościanie, muszą się kontentować wybrakowanemi kawałkami mięsa? Albo cała sztuka dobra i wszyscy ją jeść mogą, albo cała jest złą, i trzeba ją psom rzucić na pożarcie; pośredniej drogi tu nie ma. Co do strony prawnej tej kwestyi, to przepisy co do żydowskiej rytualnej rzezi bydła nie były podane przez Mojżesza; pierwszy raz znajdujemy je w Talmudzie, w księdze „Chulin" w dziale Kadoszym.

Zresztą, choćby autorem ich był sam Mojżesz to cóż nas może obowiązywać jego prawo, szkodę nam przynoszące; wszak żyjemy w kraju, w którym prawo Mojżesza nie stanowi przecież kodeksu. Przytem wiedzieć trzeba, że stosownie do orzeczeń synodów rabinicznych w Lipsku w r. 1869 i w Augsburgu w r. 1870, tudzież zgromadzenia rabinów w Filadelfii, rzeź rytualna nie ma w religii żydowskiej żadnego uzasadnienia. Ze względu nawet na zabijane zwierzęta, powinniśmy występować przeciwko rzezi rytualnej, ponieważ szechterzy na żaden sposób nie chcą się godzić na obowiązkowe odurzanie, czyli znieczulanie zwierząt przed zabiciem.

W całej Europie instytucya szechterów stała się wstrętną nad wyraz. Rytualne rzezanie i koszerowanie bydła zostało przez rząd związkowy kantonu Bern w Szwajcaryi żydom surowo wzbronione jeszcze w r. 1889, a w r. 1891 w Saksonii. O wydaniu podobnego zakazu myśli obecnie municypalność miasta Paryża. Prawo o obowiązkowem znieczulaniu zwierząt przed zabiciem z pozostawieniem jednak do czasu jeszcze instytucyi rzezaków, wydała w roku 1888 municypalność miasta Kolonii. Municypalność Genewy najwcześniej wejrzała w tę ciemną sprawę i jeszcze w r. 1887 wydała ścisły regulamin dla szechterów izraelickich, urzędujących w tem mieście. Nie zniosła co prawda tej instytucyi, lecz co na jedno wychodzi, ujęła ją w przepisy, których szechterzy nie mogą pod karą naruszać. W Petersburgu wystąpiło z silnemi zarzutami przeciwko szechterom w r. 1890 pismo weterynaryjne p. t. „Goniec Weterynaryjno-Ogólny“.

We Lwowie w bydłobójniach nakazano zabijać zwierzęta przy pomocy tak zwanej maski Bruneau, która według doświadczeń tam przeprowadzonych, ma znaczne zmniejszać cierpienia zwierząt, podczas zabijania.

Czy się żydowscy szechterzy do tego rozporządzenia zastosowali, wątpimy bardzo, wiemy za to, że cała Galicya jada mięso ze zwierząt nie zabijanych ale przez szechterów umęczonych. Wszędzie starają się o zniesienie tego barbarzyńskiego szczątka zamierzchłych urządzeń jakim jest bez wątpienia obrzydliwa instytucya szechterów. U nas cicho, nasi panowie politycy o takich drobiazgach nie myślą, a jeżeli wydadzą nawet jakie rozporządzenie, zostaje ono na papierze tylko. Nad czynnością szechterów i żydowskich rzeźników nie rozciąga kontroli nikt, a byłaby tu ona bardziej potrzebną niż gdzieindziej.

Instytucyę szechterów którą *vox populi* dawno już potępił, choćby wreszcie dlategotylko koniecznie znieść należy, aby zrobić koniec ogólnemu twierdzeniu jakoby szechterzy także i chrześcijańskie dzieci mordowali. Dalecy jesteśmy od przypuszczenia że tak jest istotnie, niestety jednak procesy o rytualne morderstwa, wytaczane były dotychczas samym tylko szechterom, sami więc żydzi we własnym ich interesie dążyć powinni, by wraz z szechterami znikła, i owa straszliwa — bajka — jak ją oni nazywają o krwi chrześciańskiej, używanej przez żydów.

Społeczeństwo nasze, powinno nie oglądając się na ustawodawcze władze, samo w własnej swej wystąpić obronie i instytucyę szechterów potępić. Potępimy zaś ją, jeśli kupować będziemy mięso z bydląt, bitych przez rzeźników chrześcijańskich.

Socyalistyczne państwo przyszłości.

Socyalistom w Australii, uprzykrzyło się widocznie czekać aż świat cały zrozumie dobrodziejstwa wynikające ze socyalistycznych urządzeń i na wzór Mahometa który widząc że góra przyjść doń niechce sam do niej poszedł, zebrali się na razie w liczbie 500 tylko osób, wsiedli na okręt i opuściwszy niewdzięczną Australię, popłynęli do Paragwaju (Ameryka południowa) w celu założenia nowej na socyalistycznych zasadach opartej kolonii a która z czasem do rozmiarów osobnego państwa urosnąć winna. Założycielem kolonii i jej organizatorem, jest Mr. W. Lane, wybitny członek Brisbańskiej prasy i znakomity socyalistyczny agitator. Nową kolonię, założono na komunistycznych zasadach i dlatego wybór pierwszych jej członków, z wielką przeprowadzono ostrożnością. Z kilku tysięcy kandydatów, wybrano 500 tylko przeważnie owczarzy i robotników rolnych a bardzo mało tylko rzemieślników. Każdy z członków stowarzyszenia, musiał złożyć 60 funtów szterlingów (około 700 złr.) jako kapitał zakładowy. Ta suma była zarazem dowodem, że odpowiedny kandydat, był dotychczas pracowitym i oszczędnym a więc tem większa jest nadzieja że i w nowej kolonii dodatnym będzie elementem. Miejsce przeznaczone dla nowej osady, położone jest 119 mil na wschód od Assuncion, stolicy Paragwaju, w sąsiedztwie Villa Rico a zaledwie o 2 geograficzne mile od stacyi kolei żelaznej. Przez posiadłość przepływa spławna rzeka Tibicuari, prócz niej wiele mniejszych rzek i rzeczek, dzięki którym, 10 miesięcy na rok w pewnych okolicach południowej Ameryki trwająca posucha, tu wcale jest nieznaną. 100 □ mil angielskich, ofiarował assocyacyi rząd bezpłatnie, prócz tego sprowadził ich z Australii swoim kosztem i od wszelkich opłat celnych na wiele lat uwolnił. Ziemia i położenie są znakomite. Połowa posiadłości jest równiną gdzie miliony bydła paść się będzie mogło, inna część, kraj falisty, pokryty pięknymi lasami, sprzyjający jest rolnictwu. Klimat nie pozostawia nic do życzenia.

Jak widzimy, warunki rozwoju nowej kolonii, są świetne. Olbrzymie przestrzenie dobrej ziemi, 500 pilnych rąk do pracy i kapitał 350.000 guldenów! A jednak, polegając na wielu przykładach jakich nam bieżące dostarczyło stulecie, nie wróżymy i tej nowej spółce długiego istnienia, gdyż socyalizm dobry dla tych którzy burzyć i niszczyć pragną, w praktyce zastosować się nieda. Jesteśmy tak pewni upadku tej nowej kolonii, że oświad-

---

9)

Romans pocztowy.

Obrazki z życia ekspedytorskiej pary

skreślił

T. Tymkowicz.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Minęły lata, a jednak wspomnienie tej strasznej chwili prześladuje mię ciągle jeszcze. Jedyną moją myślą było wyrwać broń z jej martwej ręki i połączyć się z nią w śmierci na wieki, skoro życie nam tego odmówiło. Ukląkłem obok, pochyliłem się nad trupem i ustami dotknąłem zimnych jej ust i czoła. Wkońcu podniosłem ją jak dziecko na ręce i szarpany najstraszliwszem uczuciem beznadziejnego żalu i boleści, wpatrywałem się długo w tę bladą, dziecinnie jasną i świeżą twarzyczkę, której życie przedwczesną zgotowało mogiłę. Na lekkim czarnym jej płaszczyku, zamarzło kilka kropel skrzepłej krwi.

Czułem wzrastający we mnie szał żalu. Przycisnąłem ją silnicj do piersi i szybkim krokiem ruszyłem z miejsca. Chciałem uciekać gdzieś daleko, chciałem skryć się przed ludźmi by mi mojego nie odebrali skarbu. Gdzie tak biegłem, jaki był cel ucieczki mojej z ciałem Loli na ręku, nie wiedziałem. Krzyże stawały się co raz rzadsze, śnieg co raz głębszy, upadałem w bruzdy, przedzierałem przez krzaki, aż w końcu wysoki cmentarz, okalający parkan dalszą mi zagrodził drogę.

Musiałem powrócić. Słońce znikło tymczasem i na niebie zajaśniał księżyc. Wokoło pustka i grobowe milczenie. Okrążyłem cały prawie cmentarz wyszukując miejsca do spełnienia zamierzonego przezemnie samobójstwa, wreszcie znalazłem je. We wschodniej części cmentarza, obok samotnie stojącego pomnika złożyłem Lolę i ukląkłszy zmówiłem ostatnią moją krótką modlitwę. Czułem żal do Boga i modlitwa moja choć ta sama której mię moja uczyła niegdyś matka, brzmiała szorstko jakoś i groźnie. Stałem u bram wieczności. Wiedziałem że za chwilę stanę przed Tym, który mógł oszczędzić mi tego kielicha goryczy — a nie oszczędził, modliłem się więc Doń, biłem Mu czołem, ale modlitwa moja nie była dobrowolnie przyniesioną ofiarą, była tylko hardem wypełnieniem na chrzescianinie ciężącego obowiązku i dlatego nie znalazłem w mej modlitwie pokrzepienia ni pocieszenia.

Po raz ostatni pochyliłem się nad Lolą i na jej ustach ostatni wycisnąłem pocałunek. Długi i serdeczny. Z nim razem zejść miało i życie moje, gdyż z chwilą kiedy się usta moje od jej ust oderwą, padnie strzał i... ze mną skończy się wszystko.

Położyłem palec na cynglu i na czole uczułem zimno żelaznej lufy rewolweru. Jeszcze dwadzieścia sekund, dziesięć sekund jeszcze, — pięć, dwie......

Boże wielki! Śnię ja czy żyję?! Pod wpływem ostatniego mojego pocałunku, poruszyły się usta Loli i zadrgały powieki zamkniętych dotychczas oczu. Lola żyła! Jak szalony rzuciłem się ku niej wołając ją po imieniu, otworzyła oczy nareszcie i potoczyła błędnym wzrokiem dokoła. Sądziłem że oszaleję z radości. Wzrok jej padł wreszcie na mnie. Patrzyła długo jakby szukając czego w swej pamięci, wreszcie usta jej złożyły się do słabiutkiego uśmiechu i ci-

znamy, iż w razie gdyby ona w dzisiejszej postaci tj. na komunistycznych oparta zasadach lat 10 o własnych swych przetrwała siłach, uznamy się za przekonanych, pokonanych i zapisujemy się w szeregi socyaldemokracyi.

Nim to jednak nastąpi, radzilibyśmy naszym lwowskim i krakowskim panom socyalistom wyzn. mojż.: Telzom, Popielom, Nacherom, Jägerom, Rubinsteinom, Diamantom i całej plejadzie ich nieobrzezanych imitacyj, by się co rychlej także do Paragwaju wybrali. Tam dopiero użyją sobie dowoli na księżach, szlachcie, majstrach, etc., a w dodatku i do nowej ich ojczyzny, do Argentyny, bardzo im będzie blisko, bo przez miedzę tylko.

Wiec katolicki w Krakowie a kwestya żydowska.

Wobec setek różnych głosów które się w tej ważnej odezwały już w sprawie przyznać musimy, że zdanie krakowskiej *Pracy* o pierwszym u nas katolickim wiecu, najbardziej z naszem zgadza się przekonaniem.

Pozwolimy więc sobie przytoczyć tu niektóre z niej ustępy:

„Są tacy, którzy z wiecu tego szydzą pogardliwie, są znowu inni, którzy „trąbią przed sobą", piejąc hymny pochwalne na cześć jego a także na własną pochwałę. Błądzą i jedni i drudzy.

Wiec pod względem *formy* wyglądał wspaniale:

I tam widziałbyś jakim cudnym blaskiem
Migały w tłumie drogie aksamity,
Złociste pasy i jasne żupany,
Jak się wahały brylantowe kity
I oko ćmiły różnobarwne krasy!

Pod względem *treści* ogarnął on olbrzymi zakres wszystkich spraw i potrzeb wszystkich, stojących w jakimkowiek związku z religią i Kościołem, od doczesnej władzy Papieża, aż do handlu i przemysłu, od szkolnictwa i filozofii, aż do muzyki i sztuki kościelnej, od powieści i romansów, aż do problemów socyalnych. Wielu potrzebaby arkuszów do spisania samych tylko uchwał wiecowych.

Dodatnim więc owocem wiecu ze względu na jego formę jest: *piękna manifestacya, rozbudzająca religijnego ducha*, ze względu zaś na treść — *poruszenie wszystkich potrzeb naszego społeczeństwa i wskazanie stanowiska*, jakie z bronią w ręku zająć powinni ludzie, miłujący Wiarę i Ojczyznę. Nadto sam *fakt* zwołania u nas pierwszego katolickiego wiecu jest też *pierwszem ogniwem*, do którego co roku, lub co lat parę nowe — z coraz lepszego kruszczu nawiązywać się dadzą, jest tą *pierwszą świeczką*, obok której wciąż inne stawiać będziemy na ojczystym naszym ołtarzu, aż całkiem u nas *widno* się zrobi.

Miał jednak wiec ten i ujemne strony, które wskazać pierwszym jest, a koniecznym warunkiem naprawy — na przyszłość.

Najprzód błędem było, poruszać taki ogrom najtrudniejszych kwestyj, których wyczerpanie wymagałoby wysiłków tytanicznych i odpowiedniego też czasu. Korzystniejszem jest przecież oczyścić kilka stawów aż do dna, niż z kilkudziesięciu zdjąć tylko zwierzchnie narośla nie sięgając głębiej.

Powtóre, niedość było stawiać uchwały brzmiące w ten sposób: „Wiec katolicki uważa za stósowne", „uznaje potrzebę" itp. Należało bowiem koniecznie, oprócz *napiętnowania* złego, wskazać nie tylko *potrzebę* ale i *środki* do jego usunięcia, czego uchwałom wiecu zgoła niedostaje, a bez czego wszelkie *życzenia* wiecu pozostaną tylko głosem wołającego na puszczy.

Po trzecie, wiec ten dalekim był od hasła wyrażonego w *Gazecie kościelnej*: „katolicy wszystkich stanów łączmy się!" Był to wiec duchowieństwa, arystokracyi i uczonych obradujących *także* nad potrzebami rzemiosł i przemysłu, robotników, czeladników, subjektów lub praktykantów, ale narady to odbyły się *o nich*, lecz *bez nich*. O potrzebach ludu prawie mowy nie było, bo sekcya rolnicza najważniejsze sprawy ludowe zupełnie pominęła. To też lud wiejski prawie nie brał we wiecu żadnego udziału. Kilku zaledwo pojawiło się chłopów, a i ci nudzili się niezmiernie, i poziewali szeroko. Klasa też rękodzielnicza reprezentowana była nad wyraz nielicznie, choć i zasługa tej klasy wobec wiecu była pierwszorzędną i duch katolicyzmu, ze względu na ducha wieku, innego wszystkich obrad i zgromadzeń wymagał nastroju."

Niewiemy czy suknią duchowna, jaka wiąże czcigodnego redaktora, czy inne nieznane nam warunki, nie pozwoliły niestety *Pracy* na wskazanie jeszcze jednej luki, jaką w rezultatach wiecu każdy wnet dojrzy, a której my swobodnie dotknąć pragniemy.

Mamy tu na myśli kwestyę żydowską, w kraju naszym z pewnością o wiele ważniejszą niż połowa innych przez wiec poruszonych kwestyj. Gdyby nie odezwanie się hr. Tarnowskiego, Hiszpan jaki czytając dziennikarskie sprawozdania z wiecu gotówby był pomyśleć, że nasi żydzi są albo błogosławieństwem dla Galicyi i katolicyzmu, albo że przeszli już wszystcy na katolicyzm, albo też, pobudowawszy nam na pamiątkę piramidy poszli gdzieindziej szukać szczęścia. A jednak, tak nie jest niestety.

Z dobrze poinformowanego źródła otrzymaliśmy wiadomość, że kilka poważnych osobistości miało zamiar poruszyć na wiecu palącą kwestyę żydowską. Powiedziano im jednak, że mówić już będzie w tej sprawie hr. Tarnowski.

Pomimo całego szacunku jaki dla osoby hr. Tarnowskiego jako uczonego i jako człowieka czujemy, nie możemy zamilczeć, że o kwestyi żydowskiej traktująca część jego mowy, zrobiła na nas przygnębiające wrażenie. Chcąc o jakichś stosunkach trafny sąd wydać, trzeba przedewszystkiem wżyć się w nie. Teorya choćby najlepsza, w kalejdoskopie narodowego i społecznego życia, na dalekim zostaje planie. Trzeba samemu widzieć, słyszeć wszystko, trzeba samemu wkładać palce w każdą z ran społeczeństwa a wtedy dopiero o trafności wydanego sądu mówić będzie można.

Każdy przyzna, że aby mówić o kwestyi żydowskiej, wprzód poznać żydów potrzeba i zbadać okkupowany przez nich teren. Hr. T. to teoretyk, widzi żydów przez okno tylko, w gazetach i książkach, patrzy na nich cudzemi oczyma, wskutek czego giną dlań wszelkie subtelne cechy i odcienie, które razem zebrane ktowie czy poglądom jego innejby nie dały formy. Hr. T. nie widzi ogromu tej z każdą niemal godziną wzrastającej lawiny, grożącej zdławieniem wszystkiego, co on czci i kocha.

Niechby hr. T. poszedł na Zarwanicę we Lwowie, na Kaźmierz w Krakowie, nie oglądać ale kupować targując się o każdy grajcar, niechby nosił ubranie skredytowane

---

chutkim szeptem moje usłyszałem wymówione imię.

Do ludzi! do ludzi którzyby jej udzielili ratunku — przebiegło mi przez głowę. Wziąwszy Lolę na ręce, puściłem się najkrótszą drogą do bram cmentarza. Jakże innym wydawał mi się świat teraz i przebywana przezemnie droga!

Brama była zamknięta, zbliżyłem się więc do tuż stojącego domku zarządcy cmentarza i gwałtownie zadzwoniłem. Wkrótce otworzyły się drzwi i w nich ukazała się postać młodej dziewczyny, służącej, która na widok na mojem ręku bezwładnie spoczywającej Loli rzuciła świecę i drzwi przed nami zatrzaskując, napowrót z krzykiem uciekła. Za chwilę usłyszałem w sionce żywe kroki, drzwi otworzyły się powtórnie i w nich ujrzałem postać mężczyzny. Był to sam zarządca.

W kilku słowach wytłumaczyłem mu moje położenie, w ślad za czem zaproszony zostałem do środka. Cały dom był w ruchu. Kobiety zajęły się Lolą, służącą posłano do miasta po dorożkę i doktora a ja tymczasem musiałem udać się do kancelaryi zarządcy i tu mu całe opowiedzieć zajście.

Octy, śnieg i Bóg wie jakietam jeszcze domowe lekarstwa jakie Loli zaordynowano, przyprowadziły ją wnet do przytomności. Przez wpół otwarte drzwi słyszałem już słaby głos jej nawet a gdy przyjechał doktor i chorą zbadawszy orzekł, że na razie żadne jej nie grozi niebezpieczeństwo, ciężkie brzemię spadło mi z piersi. Kula — jak mi mówiono — ugrzęzła tuż pod skórą, tak że lekarz nie miał kłopotu z jej wydobyciem i rana za dni kilka zagoić się powinna. Jedynem niebezpieczeństwem były skutki przeziębienia się, na jakie Lola tak długo na mrozie przebywając była narażona a jakie w najbliższych dniach dopiero ukazać się mogą.

Tutaj pozostać, chora nie mogła; szpital był blisko wprawdzie, ale tam z obawy protokołów, indagacyj, śledztwa itd. Loli zawieść również nie było można, tembardziej że sam nie znając powodów targnięcia się jej na życie, najgorsze przypuszczałem rzeczy. Wreszcie doktor odjechał, a szalami i futrami przez litościwe panie poowijana Lola, znalazła się w krytym powozie. Towarzyszyła jej służąca pani zarządczyni. Podziękowawszy jak najgoręciej litościwym ludzion za pomoc i ratunek, usiadłem obok Loli i powóz ruszył zwolna ku miastu.

Ciemne wnętrze powozu, oświetlał tylko blask ulicznych latarń, obok których powóz przejeżdżał. Wtenczas, widziałem wzrok Loli zwrócony na mnie. Ona sama milczała ciągle, a ja niechcac przypominać jej strasznego a nieudałego na szczęście zamiaru, ani też powodów które ją doń skłoniły, pytać nie śmiałem.

Co mogło ją zmusić do tak rozpaczliwego kroku, jakim było zamierzone samobójstwo, zadawałem sobie ciągle pytanie, domyślność moja jednak nie była w stanie na to odpowiedzieć. Najstraszliwsze przypuszczenia oplątały mię jak węże szarpiąc mózg i serce. Wiedziałem to tylko, że była nieszczęśliwą bardzo nieszczęśliwą, i to wystarczyło mi już zupełnie by jej nie opuścić.

Lola poruszyła się. — Jutro wszystko ci powiem — wszystko wytłumaczę — dziś czuję się — zanadto słabą. — mówiła z widocznym wysiłkiem. — Mnie straszno — bądź przy mnie — wyszeptała jeszcze. Wkrótce zapadła w sen.

u żydowskiego krawca i będąc mu już dłużnym 100 złr., spłacał dług w ratach po 10 centów tygodniowo, lub 1 złr., kwartalnie. Niechby przysiadł się w szynku do chłopa ze wsi, który przyjechał do miasta na termin z bratem, a wpadł w ręce pisarzy żydowskich adwokatów, niechby wypił kilka halb 5centowego piwa z majstrem szewskim z pod rogatki, niechby podysputował trochę z socyalistami w kawiarence, niechby rozmówił się z krupiarką, która zostawiwszy stragan pod opieką swej kumy, spieszy ochłodzić się kropelką rumu w szyneczku, jednem słowem niech rok przynajmniej pożyje w sferze wśród której rodziły się przewroty i rewolucye a przekonałby się że krążące tam prądy zupełną są dlań nowalią, że **nic zgoła** dotychczas o nich nie słyszał, że wiele jest rzeczy jeszcze o których nikt nie pisał i pisać nie będzie.

A w tych właśnie sferach, potrzeba jakiejś regulacyi stosunków żydowstwa jest najgwałtowniejszą i dlatego oddanie w tej sprawie głosu hr. Tarnowskiemu, uważamy za krok z gruntu fałszywy. Nie będziemy tu powtarzać jego przemówienia, gdyż wygłoszone przezeń zapatrywania aż nazbyt dobrze w całym już znane są kraju. Dałyby się one streścić temi słowy:

Żydzi u nas są, i to co nam robią, samego anioła z nieba z cierpliwościby wyprowadziło. My jednak, jako dobrzy katolicy, powinniśmy znosić z pokorą wyroki Opatrzności, mając ciągle nadzieję, że kiedyś, kiedy złe miną, lepsze nastaną czasy. Po cichu, tak aby się braciom żydom nie narazić, możemy zakładać chrześcijańskie sklepiki po wsiach i miastach, ale tylko ostrożnie! Jeśli stracimy, ja i tacy jak ja, choćby z własnej dołożymy kieszeni*) byle nie robić rumoru i żydom nie leźć w oczy. Przedewszystkiem jednak, niech nas Bóg broni przed antysemityzmem, który nie wiedzieć gdzie nas zaprowadzi, nie wiedzieć gdzie się skończy!

Panie hrabio! To jedno nas pociesza tylko, że są to osobiste Pańskie zapatrywania które wiec dlatego tylko uznał, że nikt się z innem nie odezwał zdaniem.

Opuszczanie rąk i zdanie się na to co Opatrzność zeszle, jest godnem wierzącego w „przeznaczenie" Muzułmanina a nie Chrześcijanina i Katolika. Prawda, poruszyły się już umysły i serca i naprawa stosunków jak Pan to sam skonstatowałeś już rozpoczęta, widzimy jednak z rozpaczą, że dzieło asanacyi narodu przynajmniej na lat sto rozłożono, podczas gdy za lat dwadzieścia, dziesięć może, za późno już będzie myśleć o ratunku. Patrzmy na przykład Węgier! Ile tam lat było potrzeba do zniszczenia odwiecznych praw katolickiego kościoła, ile lat do wydarcia **połowy** ziemi będącej własnością chłopów i szlachty? O mieszczaństwie i mówić już nie chcemy. Czy więcej niż lat 20 potrzeba było na to wszystko? A nasza Galicya czterykroć od Węgier mniejsza, ma sama jedna więcej żydów niż całe Węgry.

Strach przed antysemityzmem jaki Pan czujesz, starasz się tem usprawiedliwić, że niewiadomo Mu jak daleko w swych żądaniach antysemityzm posunąć się w stanie.

Pan sam roztoczyłeś króciutki program postępowania w sprawie żydowskiej, jest więc widocznem że Pan sam potrzebę innych stosunków uznajesz. Drogą ku temu jest popieranie chrześcijańskiego handlu i przemysłu przez zakładanie sklepików, spółek etc. A jednak, co ma począć właściciel choćby najpiękniejszego sklepu, jeśli nikt doń kupić nie przyjdzie? Za mało więc jest zakładać sklepiki i kółka, trzeba je prócz tego popierać, ku czemu znowu niezbędną jest odpowiednia agitacya. Ta właśnie agitacya, nazywa się antysemityzmem.

Antysemityzm, jest szlachetną, potrzebą obrony wywołaną, nie sprzeciwiającą się prawom Boskim ni ludzkim agitacyą!

Czy postulaty antysemityzmu są tak głęboką okryte tajemnicą że słuch o nich do Krakowa nie zaleciał? Starania o usunięcie szkodliwych wpływów żydowstwa na chrześcijańskie społeczeństwa, nazwano zamiast filochrystyanizmem, antysemityzmem, czyż więc dla samego brzmienia tego wyrazu te uczciwe usiłowania potępić trzeba? Czy antysemici chcą żydów rznąć może, odbierać im majątki lub wypędzać z kraju? Nie, gdyż nic im odbierać nie chcą i pragną tylko ich moralnie i materyalnie zgubnemu wpływowi położyć tamę. Czy zresztą może się ktoś posunąć za daleko jeśli drogę jego religia rozświeca? Czyż w danej chwili, gdyby antysemityzm na bezdroża — których się pan obawiasz — miał się puścić, nie postawiłby Kościół swojego ***„veto!"*** i nie powstrzymał niem wierne mu miliony?

Jedno z pism żydowskich omawiając sprawy wiecu katolickiego, wyraziło się że z takimi „**zbrodniarzami**" jak hr. T., naród żydowski walczyć będzie na śmierć i życie, że w tej walce użyją żydzi każdej „godziwej" broni. I nacóż zdało się całe umiarkowanie hr. T. wobec żydów. Mowa jego nikogo nie zagrzała, nikogo za sobą nie porwała a z żydów uczyniła śmiertelnych dlań wrogów. Nie lepiejże było mu stanąć otwarcie i w obliczu świata rozwinąć na wiecu katolicko-antysemicki sztandar? Bardziej niż teraz, żydzi nie znienawidziliby go za to, z drugiej strony natomiast, dziś dziesiątki tysięcy, za lat 10 miliony ten dzień by błogosławiły.

Nie obawiać się więc Kościołowi antysemityzmu, ale przygarnąć go do siebie i umiarkowanie nim kierować. Wtenczas, z pewnością na bezdroża on nie pójdzie!

*) Bazar krajowy we Lwowie. Przyp. Red.

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XII.

Bank palestyński.

W jednym z ostatnich numerów czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, z okazyi omawiania żydowskich spraw na Bukowinie, znajdujemy między innemi gorzkie wyrzuty pod adresem c. k. uprz. Galicyjskiego Banku hipotecznego. Urzędnicy filii tegoż instytutu w Czerniowcach, są tam najdzielniejszymi pionierami germanizmu, nie bacząc że ani oni Niemcami, ani kraj w którym i z którego żyją, niemieckim nie jest. Tyle *Gazeta Polska*.

Sypią we Lwowie olbrzymi kopiec na pamiątkę Unii Lubelskiej. Takim samym kopcem, który u nas na wieczną (?) pamiątkę assymilacyi żydów usypano, jest właśnie ów Bank hipoteczny. Assymilacya wzięła w łeb wprawdzie, Bank stoi jednak mocno i żadnych niema widoków by stać przestał.

Aby przedstawić sobie pobieżny bodaj obraz działalności tej „filantropijnej" galicyjskiej instytucyi, wystarczy popatrzyć na str. 585 i następne, urzędowego wydania **Szematyzmu królestwa Galicyi i Lodomeryi na rok 1893**, gdzie w skromnym obrazku utworzonym z długiego szeregu imion

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

Rzucony na pastwę niepewności i dręczącego mię najwyższego niepokoju, czuwałem nad chorą. Na przedniej ławeczce siedząca służąca pani zarządczyni, zmęczona całodziennem bieganiem a jednostajnym ruchem powozu ukołysana, spała już także.

Gdzie jednak chorą Lolę zawieść mogę? Hotel nie wydawał mi się odpowiedniem ku temu miejscem a żadnej we Lwowie nie znałem kobiety którejbym mógł był powierzyć pielęgnowanie chorej. Pozostawał więc znowu hotel tylko.

Powóz posuwał się zwolna po zamieconym ze śniegu bruku, gdy tuż obok, rozległo się kilka wesołych pijackich głosów! — Hej fiakier, stój! stój!

— Zajęty! brzmiała odpowiedź woźnicy z kozła.

— Nieprawda, wrzasnął głos jakiś, — nie wlókłbyś się jak dziad, — i w tej chwili, po mojej stronie znajdujące się dzwiczki otworzyły się gwałtownie i ujrzałem kilka ciekawie do środka powozu zaglądających postaci.

— Przepraszamy, jak najmocniej przepraszamy, odezwało się chórem z podochoconego grona. Nie wiedzieliśmy że wewnątz ktoś się znajduje. Z temi słowy, nim coś na to odpowiedzieć zdołałem, dzwi znów zamknięto i nocni goście od powozu odeszli.

Spuściłem prędko szybę drzwiczek i wyglądnąwszy z powozu, ujrzałem przy świetle latarni twarz jednego z członków tego wesołego towarzystwa. Julek G..., kolega mój ze szkolnej ławki jeszcze a teraz kolega w zawodzie szedł przodem, jakby uciekając przed innymi którzy go zatrzymać chcieli lub zawrócić.

Na bernardyńskim zegarze, biła pierwsza godzina po północy.

— Ależ nie mogę, dalibóg że nie mogę — bronił się Julek. Żona w domu czeka na mnie — nie mogę!

— Cóżto żony się boisz? — patrzcie go! — musisz iść z nami!

— Musisz! Musisz! zrobił się harmider na pustej ulicy.

Ostrożnie aby nie obudzić chorej, wysiadłem i pospieszyłem ku wesołej kompanii gdzie Julek mnie poznawszy, jak wybawiciela powitał. Odprowadziłem go na bok i w kilku słowach opowiedziawszy wszystko co zaszło, zapytałem czy niezna kogo komuby opiekę chorej powierzyć było można.

— Ależ kolego — wszakże mnie masz we Lwowie — była odpowiedź przyjaciela. Weźże chorą naszą koleżankę wprost do mnie a moja żona zajmie się nią ręczę że szczerze.

Uścisnąłem go za to serdecznie.

W pół godziny później, znajdywała się już Lola otoczona troskliwą opieką młodej żony mojego kolegi w wygodnem łóżku, a ja z Julkiem w drodze do miasta z powrotem. Resztę nocy, przespał Julek u mnie w hotelu, gdyż w domu brakło już dlań miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

własnych, znawca krajowych naszych stosunków całą tragedyę wyczyta.

Na czele tego uszczęśliwiającego Galicyę zastępu, kroczy jako członek rady nadzorczej szanowny pan Samuel Horowitz, ten sam, którego w czasie przeszłorocznej walki wyborczej unieśmiertelnił *Kurjer Lwowski*, jako... napiętnowawszy, wskutek czego tenże p. Horowitz musiał dać za wygraną dalszej swej politycznej karyerze.

Jaki pan taki kram, nic więc dziwnego że dyrektor szanownej tej instytucyi nazywa się Moryc Lazarus. Niech nikt nie myśli że pan ów dlatego że się na „us" kończy, jest Rzymianinem, broń Boże, jestto oryginalny produkt krajowy.

Ten sam zapach jaki biuro dyrektora wydaje, unosi się we wszystkich biurach i filiach tego zakładu. Oto kwiatuszki które go wydzielają:

Blumenfeld, Herschmann, Sekler, Kolischer Karol, Kolischer Hermann, Mendrochowicz, Mościsker, Wohlfeld, Hoppen, Feiles, Baslewy, Damask, Mehrer, Simon, Karlbad, Kaufmann, Weissmann, Stein, Barber, Rott, Tittinger Dawid, Tittinger Wilhelm, Kindler, Birnberg, Brann, Gruder, Bodenstein, Neschel, Ruckenstein, Barasch, Maun, Mester, Grünberg, Beizer, Margolin, Schulman, Brandeis, Kahane, Frenkel, Hauswald, Markheim, Parnes**).

Czy potrzebne tu jakie komentarze? Za assymilacyę zapłaciliśmy żydom tłustemi posadami, potężną instytucyę oddaliśmy w ich ręce i za to taką mamy nagrodę o jakiej wspomina *Gaseta Polska*.

„*Smaruj żyda miodem, a żyd zawsze żydem!*"

Narodowi węgierscy bohaterowie a taryfa strefowa.

Przed kilku tygodniami odkryto w Peszcie na jednym z placów pomnik poświęcony pamięci padłych w walce o niepodległość Węgier honwedów. Przez lat kilkanaście zbierano składki na to dzieło narodowego pietyzmu, które powołanem być miało, by cześć i sławę bezimiennych bohaterów ojczyzny w daleką głosić przyszłość. Istotnie, ludzie którzy krew swą i życie złożyli na ołtarzu drogiej ojczyzny, byli godni by potomność choćby pomnikiem dług święty spłaciła ich cieniom.

Na ów ściśle z historyą i dolą Węgier związany pomnik, zebrano w przeciągu lat kilkunastu 36.000 guldenów.

. . . .

Przed dwoma laty, zmarł w Peszcie minister handlu Barosz, ten sam, który przez zaprowadzenie taryfy strefowej na kolejach żelaznych Węgier, uczynił Peszt stekiem żydostwa całego kraju, ten sam który z Pesztu w dzień jaskinię wyzysku, w nocy rozpusty uczynił.

Imię jego zapisało się złotemi głoskami w sercach węgierskiego żydowstwa, któreteż pamięć jego odpowiednio uczcić postanowiło. Wnet pojawiła się we wszystkich dziennikach Węgier gorąca odezwa do dobrze i „*patryocznie*" myślących obywateli, wzywająca ich do ofiar gwoli uczczenia pamięci „wielkiego męża" i „ozdoby i chluby Węgier"! Wnet posypały się ofiary i sypią się jeszcze, tak, że dotychczas na budowę pomnika Barosza fundusz 83.721 złr. 33 ct. zebrano.

Wstyd i hańba! Dla tysięcy narodowych bohaterów którzy swe głowy w obronie ojczyzny złożyli, 36.000 złr. zaledwie zebrano. Dla dobrze płatnego bohatera wygodnego ministeryalnego fotelu który tę tylko zrobił ojczyźnie przysługę że zaprowadził na kolejach taryfę strefową, zebrano za niespełna dwa lata przeszło 83.000!

Wytłumaczenie tego zjawiska nie trudne. Honwedzi, nic dobrego żydom nie zrobili a jeśli walczyli i umierali, to dla ojczyzny, — prawda że to śmieszne? Ojczyzny! Inaczej Barosz. Ten oddał ojczyznę swoją na łup żydowstwa, wart więc choć po śmierci nagrody, i tej mu wdzięczny Izrael nie odmówi. Z Baroszem jednak, nie wygasła generacya węgierskich Efialtesów i teraz Weckerle dopełniając przez Barosza rozpoczętego morderstwa swojego narodu, także na przyszły pomnik u żydów się wysługuje.

Żydzi w strachu.

W telegramach Nru 161 *Pester Lloyda* z dnia 17. czerwca br. mieści się między innemi następujący:

„*Berlin* 17. czerwca. Wielkie wrażenie wywołał u nas następujący wypadek. Pewien assesor nazwiskiem Lewin kompetował o urząd sędziego, odmówiono mu jednak. Lewin więc udał się na audyencyę do ministra sprawiedliwości który mu powiedział, że musi zastosować się do panującego obecnie prądu i na razie ani jednego żyda sędzią zamianować nie może. To samo powiedziano Lewinowi w prezydyum najwyższego sądu Rzeszy."

A co? — czy się nie obraca? *)

Ciekawy obraz.

Przed kilku dniami mieliśmy sposobność oglądać średnich rozmiarów, starożytny olejny obraz, znajdujący się obecnie w posiadaniu jednej z najstarszych rodzin mieszczańskich naszego grodu. Obraz ten, będący kopią innego a starszego zapewne jeszcze obrazu, przedstawia scenę tak straszną, że na wierne jej oddanie piórem brak nam sił i umiejętności.

Na pierwszym planie obrazu, mieści się mały niski stolik, na środku którego znajduje się wielka biała misa. W niej stoi zupełnie naga postać kilkuletniego chłopczyka z okropnym wyrazem twarzy. Około nagiego chłopca, grupuje się 13 do 14 postaci ludzi dorosłych.

Kilku z nich przytrzymuje nogi i w powietrzu rozkrzyżowane ręce chłopca tak by tenże żadnego nie mógł wykonać poruszenia. Inni ubrani w jedwabne srebrem naszywane płachty jakie żydzi modląc się zarzucają na siebie i z książkami w jednej ręce, drugą ręką uzbrojoną w ostre narzędzia (małe spiczaste nożyki, czy gwoździe) zadają chłopcu mnostwo małych ran po całem ciele, a szczególnie na czole, policzkach, palcach u rąk i piersiach, z którychto ran, krew spływa powoli kroplami do miski umieszczonej pod nogami chłopca.

Wszystkie postacie malowane są prawie w połowie naturalnej wielkości. U dołu stosunkowo znakomicie zakonserwowanego obrazu, mieści się mniej już dobrze, a raczej nie w całości zachowany napis następujący:

WYRAŻENIE MĘCZEŃSTWA DZIECIĘCIA KTOREGO ORYGINAŁ JEST W RĘKACH J. O. MIKOŁAJA JGNACEGO WYŻYCKIEGO ARCYBISKUPA M. L. PRZYSŁANY Z ŻYTOMIERZA POŁCZWARTA LAT MAJĄCEGO STEFANA STUDZIEŃSKIEGO SYNA URODZONYCH ADAMA Y EWY Z WYCHOWSKICH STUDZIEŃSKICH W PIĄTEK SCHWYTANEGO A W SOBOTĘ PO SZABASIE OKROTNIE NIESŁYCHANYM SPOSOBEM PRZEZ ZYDOW ZAMORDOWANEGO, Z KTORYCH JEDYNASTU PASY DARTO Y ĆWIERTOWANO . . . .

Z dwu dalszych wierszy czytelnemi pozostały zaledwie pojedyncze tylko litery.

W malowidle, znać rękę malarza bynajmniej nie jarmarcznego i jak nas upewniano, szkołę włoską.

Właściciel obrazu był tak dobrym że korzystać nam z niego pozwolił. Obecnie, ów obraz wysłany naszym kosztem, znajduje się w pracowni jednego z najdzielniejszych malarzy w Krakowie który bezpłatnie podjął się jego oczyszczenia z kurzu i brudu jakim go przeszło setka lat pokryła. Po odczyszczeniu, obraz ten powróci do Lwowa, tu zostanie zdjętą z niego wielka fotografia, z której znowu w jednym z pierwszorzędnych zakładów, fototyp wykonany zostanie. Odbitki jego na pięknym kartonie, formatu naszej gazety, roześlemy gratis wszystkim naszym prenumeratorom.

Magistracki egzekutor u kardynała.

Jakiemi sposobami starają się węgierskie żydki dokuczyć księciu kardynałowi i prymasowi Węgier za jego stanowisko wobec barbarzyńskiej ustawy o cywilnych chrztach i ślubach, pokazuje się z niedawno zaszłego faktu. Oto pojawia się pewnego razu w mieszkaniu kardynała magistracki egzekutor i rozpoczyna spis ruchomości. Ów pan bowiem, czy kto inny, zrobił to straszliwe odkrycie, że w willi na Szwabenbergu, która jest własnością Ostryhomskiej kapituły, wypito przeszłego roku 25 litrów piwa, za które akcyzy nie opłacono. Magistrat, a raczej władający nim żydzi, długo się nie namyślając zasądzili kardynała na grzywnę 1 złr. 70 ct. a że tenże do niczego się nie poczuwając płacić jej nie chciał, wysłano czemprędzej magistrackiego

**) Zebraliśmy tu samą śmietankę tylko, ile z niej uroniliśmy — nie wiemy. Być może, że w zamian, między tu wyliczonemi imionami wymieniliśmy jedno dwa brzmieniem tylko do żydowskich podobne i za to właścicieli tych imion już naprzód przepraszamy.

*) Zwracamy uwagę naszych czytelników na artykuł p. t. „A jednak się obraca!" w Nrze 9tym Stanów, str. 63.

egzekutora w celu grabieży kardynalskich ruchomości.

„Dzielny“ egzekutor, dopełnił rozkazu z całą skrupulatnością pomimo opozycyi sekretarza JEminencyi, który posiepaka z całą upewniał stanowczością, że kardynał nie tylko od lat kilku ani kropli piwa nie pił, ale też ani przeszłego roku, ani tego, w Szwabenberskiej willi wcale nie był. Po wielu dopiero kłopotach, terminach, rekursach, aż sąd dopiero uwolnił kardynała od płacenia tego piwnego podatku i grzywny za przemytnictwo.

Zupełnie prawie identyczny z powyższym, zdarzył się fakt we Lwowie. Nasze kochane żydki sekundują wiernie węgierskim swoim koleżkom i wojują u nas za pomocą magistrackich egzekutorów, tak samo jak na Węgrzech. Nie mają wprawdzie jeszcze odwagi rzucać się na grubsze ryby i małych sobie wyszukują rybek, ale i do grubszych z czasem się dobiorą.

Scena przed Sądem.

Pod tym tytułem, opisuje *Nemzet* dosłownie fakt następujący, który w jednym z peszteńskich sądów miał mieć miejsce.

Prezydent. Świadek Izrael Kohn, czy możesz pan to wszystko co nam powiedziałeś ze spokojnem sumieniem zaprzysiądz?

Kohn. Tak jest.

Prezydent. Proszę położyć prawą rękę na serce i powtarzać za mną każde słowo. (Kohn kładzie prawą rękę na serce*).

Prezydent. Powtarzaj pan teraz za mną: Ja....

Kohn. Ja....

Prezydent. (wskazując nań ręką:) Pańskie imię....

Kohn. Pańskie imię....

Prezydent. Powiedz pan własne pańskie imię....

Kohn. Powiedz pan własne pańskie imię....

Prezydent. (gniewnie) Czy mię pan nie rozumie? (obraca się do assesora) — alež to baran!

Kohn. (również gniewnie) Czy pan mię nie rozumie (obraca się do sąsiada) alež to baran!

Prezydent. (rzuca z gniewem ołówek na stół.) Zawieszam posiedzenie na przeciąg pięciu minut!

Kohn. Zawieszam posiedzenie na przeciąg pięciu minut.

Tyle tylko *Nemzet*, a jednak jak smutne z tego drobnego i komicznego na pozór zajścia wyciągnąć można wnioski. Bo i czemże jest sąd i przysięga dla żyda, który w podobny sposób z niemi postępuje?

Nieraz, cały los, życie nawet człowieka zawisło od tego, jak i jakie złoży świadek zeznanie. Jakież zeznania składać mogą żydzi skoro się w ten sposób obchodzą z przysięgą?

Żydowskie wódczane fabrykaty i zysk z nich.

Józef Löwy et Comp. w Neusohl na Węgrzech, rozesłał do wszystkich swoich współwyznawców — szynkarzy w Galicyi, list hebrajskiemi drukowany literami treści następującej:

Guter Freind!

Indem es hat sich gemacht durch die erhöhten Spirituspreise dass der Konsum ist sehr abgeschwecht und der Propinator bei die jetzige Zeiten nicht im Schtande ist mit seinem Pachtgeld heraus zu kommen; ist es uns gelungen nach vielen Prüfen ein Essenz zu fabriziren mit welchem jederman im Schtande ist bei jedem Hektoliter Branntwein zehn Schtrich Geist zu erschparen.

Von diesem sogenannten Verstärkungs-Essenz kostet die Kilo 3 Gulden und ist ein Kilo genug zu 5 Hektoliter Branntwein.

Dieser berühmte Essenz verschärft den Branntwein im Geschmaken und gibt ihm ein guten Bschmus so dass der Trinker nicht verschpirt, dass der Branntwein um zehn Schtrich weniger hat, wie bisher. Huf dem ist dieses berühmte Mittel nicht nur vollkommen unschädlich, sondern sogar der Gesundheit zutreglich, weil es dem Fussl aweg schlugt und der Brantwein dann asoi gut schmekt, wie wenn er zweimal destillirt wäre.

Nachdem also per Hektoliter Brantwein 10 Schtrich Geist erschpart wird und eine Kilo genug ist zu 5 Hektoliter: erschpart man durch dieses grossartige Mittel 50 Liter Schlisch, also durch eine Ausgabe von nur 3 Gulden ganze 26 Gulden.

Wir bitten daher einen jeden, nicht zu verssimen, von diesem berühmten Essenz bei uns zu bestellen, und wir sind überzeigt, dass ein jeder, der nur eine Probe gemacht hat, gleich noch bestellen wird. Wir haben beigelegt eine Postanweisung, mit welcher man kann einen Gulden Augabe einsenden und schiken wir dann dem Besteller eine Probe von 1 bis 3 Kilo mit Postnachnahme.

Jüdische Brüder! Bedenkts, ihr kennt a Jahr asach Geld einschparen und machts postwendend eure Bestellung.

Hochachtend

Josef Löwy et Co.

Fabrik von hochfeine etherische.
Öhle und Essenzen.

Neusohl.

(Po polsku :)

Dobry przyjacielu!

Ponieważ wskutek podniesienia cen spirytusu konsumcya jego znacznie spadła a propinator w dzisiejszych czasach ze swoim czynszem nie w stanie wyjść na swoje, udało się nam po wielu próbach zfabrykować essencyę, za pomocą której każdy jest w stanie na każdym hektolitrze wódki oszczędzić dziesięć *sztrich* (stopni?) alkoholu.

Tej tak zwanej essency wzmacniającej, kosztuje 1 kilo, 3 złr., a jeden kilo wystarczy na 5 hektolitrów wódki.

Ta sławna esencya zaostrza smak wódki i daje jej dobry *Bschmus* (posmak) tak, że pijak nie zauważy nawet że wódka ma o 10 Sztrychów mniej niż dotychczas. Prócz tego, ten nowy środek nietylko że zupełnie jest nieszkodliwy(?), ale nawet służy zdrowiu, ponieważ oddala fuzel (??) wskutek czego wódka smakuje tak dobrze jakgdyby była dwa razy destylowana.

Ponieważ więc na jednym hektolitrze wódki oszczędzi się 10 sztrychów alkoholu, a jeden kilo wystarczy na 5 hektolitrów, oszczędza się za pomocą tego znakomitego środka 50 litrów wódki a więc za wydatek tylko 3 złr. całych 26 złr.

Prosimy dlatego każdego, nie zaniedbać za mówić u nas tej sławnej esencyi a jesteśmy przekonani że każdy kto sprobował raz tylko, znowu zaraz obstaluje. Załączyliśmy przekaz pocztowy za pomocą którego można przysłać 1 złr zadatku a my wyszlemy potem zamawiającemu na próbę 1 do 3 kilo za zaliczką.

Bracia żydzi!

Pomyślcie sobie ileto w przeciągu jednego roku możecie oszczędzić pieniędzy, i odwrotną pocztą zróbcie zamówienie.

Z wysokim szacunkiem

Josef Löwy et Co.

fabryka znakomitych eterycznych olejków i esencyj.

Neusohl.

Z naszej strony, możemy tylko życzyć „dobrego apetytu“ a potem dużo zdrowia wszystkim pijącym podobne wódki.

*) Tak się odbywa przysięga na Węgrzech.

Antysemityzm u nas, skąd się wziął, jaki jest i jakim być powinien.

(Dokończenie.)

Popatrzmy na obecny stan naszego kraju. Według ostatniego spisu ludności z r. 1890, wykazała Galicya 6,607.000 mieszkańców, t. j. 84 na jeden kilometr kwadratowy. Że nie jest to mało, poznamy z tego, że Prusy mają w przecięciu 86 mieszkańców na 1 kwadratowy kilometr. Żydów w Galicyi wykazał spis ostatni 722.000, przybyło więc ich w ostatnim dziesięcioleciu 85.500.

Mamy obecnie na 1.000 ogółu ludności 117 żydów, jedna tylko Bukowina ma procent większy, bo 128 żydów na każdy 1.000 mieszkańców, wszędzie zresztą jest ich bez porównania mniej. W całej Przedlitawii wynosi liczba żydów 1,135.000, — Galicya i Bukowina mają ich 855.000, na resztę więc Przedlitawii (razem z Wiedniem), przypada tylko 380.000 żydów, a więc mniej o 46.000 niż połowa żydów u nas, a w procencie na 1.000 ludności, żydów 23 zaledwie.

Procentowo, mamy pomiędzy sobą żydów przeszło pięć razy tyle co inne kraje monarchii, dziewięć razy tyle, co kraje niemieckie, to centrum antysemickiego ruchu. Żydzi stanowią prawie ósmą część ludności Galicyi!

Obok tych niepokojących cyfr, wprost zastraszającym jest rozwój potęgi ekonomicznej żydów u nas, datujący się od początku ery konstytucyjnej. Oto dat kilka:

Przed 1860 r., nie wolno było żydom posiadać dóbr tabularnych w Galicyi. Rozporządzenie z d. 18. lutego 1860 r., przyznało im to prawo, i już w rok potem, w r. 1861, było żydów właścicieli większych posiadłości 38, w r. 1870 było ich 68, w r. 1889 było ich 305! Posiadali majątków tabularnych w r. 1861—49; w r. 1876—289; wr. 1889 — olbrzymią cyfrę 513, w obszarze około 400.000 morgów austr. Gruntów włościańskich posiedli żydzi już w r. 1883 około 150.000 morgów, po większej części nabytych w drodze licytacyi, w mniejszej z wolnej ręki. Już tedy w r. 1889 mieli żydzi przeszło pół miliona morgów ziemi polskiej na własność. Nabycie tak potężnego kompleksu ziemi przez żydów w ciągu jednego pokolenia, przeraziło nawet najbardziej obojętne umysły. Rozbrzmiały w całej prasie polskiej głosy oburzenia na tych którzy oddają ziemię, tę podstawę siły narodowej i narodowego życia w ręce niepewne, nie nasze. Zrozumiano niebezpieczeństwo, a świeżym tego dowodem jest łączna akcya dziennikarska w znanej powszechnie sprawie Podhajeckiej. Przejście tej ziemi w ręce żydów, wywołało obawy z motywów politycznych, lecz głównie ekonomicznie zabójczym jest dla nas ten stan rzeczy.

Licytacye sądowe znaczą tę smutną drogę, po której żyd wciskał się na wieś pomiędzy włościan, nie jako towarzysz pracy i sąsiad na roli, ale jako nieprzyjaciel ludu, najstraszliwszy jego wyzyskiwacz, indywiduum liche, czynnik zupełnie niemny! W większej własności, tam gdzie widziano ongi narodowe posłannictwo, nowi nabywcy widzieli interes tylko, chłopa okpić, wyzyskać — to ich zadanie.

Opuściliśmy tu jeszcze te majątki które żydzi trzymają w dzierżawie. Nie mamy szczegółowych dat statycznych w tym kierunku, lecz że dzierżawy żydowskie są w kraju dość powszechnemi, to rzecz aż nadto znana. Gospodarka tych dzierżawców którzy chcieliby jak największe korzyści ze swego *bussinesu* wyciągnąć, traktując ziemię po macoszemu i wysysając z niej co tylko można, na rozwój racyonalnej kultury krajowej, wpływać chyba nie może.

Czyż mamy łudzić się wiecznie, że żydzi, przyjdą do zrozumienia obowiązków obywateli u nas? Dziś tego poczucia nie mają.

Jakież więc na ten stan lekarstwo?

Oto przedewszystkiem starać się o to należy, by zło, które i tak już wielkie przybrało rozmiary, nie powiększało się więcej. Piętnować więc należy jako zdradę kraju oddawanie ziemi w ręce żydowskie. To już rozpoczęte. Lud należy wszelkimi środkami wydzierać z rąk pijawek żydowskich. Towarzystwa mające na celu oświatę ludu, mają to wielkie zadanie pracować energicznie nad istotnem jego oświeceniem, mają starać się o wydawnictwa dla ludu któreby mu stan rzeczy prawdziwie przedstawiły i pouczyły. Pamiętajmy o tem, że oświata ludu, to broń ludu. Kółka rolnicze, powinny z jak największą energią dążyć do zakładania sklepików po wsiach, gdzieby lud mógł tanich i dobrych dostać towarów. Dwór i plebania, powinny swym wpływem wesprzeć działalność Kółek, lub rozpocząć je na własną rękę.

Należy wreszcie wydrzeć lud tj. małych rolników ze szponów lichwiarskich. Na przednowku i na zasiew, potrzebuje chłop bardzo często kredytu. Sumy przez niego zapotrzebowane są, nie wielkie, lecz też i niezbędne. W bankach lub większych instytucyach kredytowych, wystarać mu się o pożyczkę trudno. Jednem więc z zadań osób światłych i o dobro ludu dbających, powinno być dostarczenie tych pożyczek ludowi. Środkiem do tego bardzo stosownym, jest zakładanie lokalnych stowarzyszeń zaliczkowych a że i w tym kierunku początek już zrobiony, chodzi tylko o dalszą skuteczną akcyę.

Punkty tu podniesione są tak ważne, istotne i zbawienne, że obowiązkiem jest każdego dobrze życzącego krajowi obywatela, popierać rozpoczętą już w tym kierunku działalność słowem i czynem. Będzie to najszlachetniejszego kroju antysemityzm wiejski.

Przystępujemy obecnie do miast, głównego siedliska żydów galicyjskich, gdyż według dat statystycznych Dra Tad. Rutowskiego, 70·4% ogółu żydów mieszka w gminach miejskich, a tylko 29·6% po dworach i na wsi wśród włościan. Stolica kraju, Lwów, ma ludności żydowskiej przeszło 36.000 tj. 28·2%, Kraków 21.000 tj. 28%. Obok tych dwu miast wziętych jako powiaty, najliczniej osiedleni są żydzi w powiatach: Drohobycz, Brody, Skałat, Kołomyja, Stanisławów, Tarnopol, Buczacz, (Od 20 do 16%). W stosunku do całej ludności, jest żydów:

a) w miastach 39·83% ogółu ludności miast,
b) w miasteczkach 37·60% ogółu ludności miasteczek.

Oto miasta, mające największy procent ludności żydowskiej: Brody 76%, Kałusz 59%, Stanisławów 54%, Tarnopol 52%, Rzeszów 52%, Kołomyja 51·5% ogółu ludności. Cztery miasteczka, liczą żydów powyżej 80%, dziesięć wyżej 70%, ośm wyżej 60%, mniej więcej połowę ludności żydowskiej, posiada miasteczek bardzo wiele.

Handel a rzadziej przemysł, to główne zajęcie żydów miejskich, to posterunek który silnie zajęli, który jest źródłem ich ekonomicznej potęgi na naszą szkodę. Mamy pod ręką cyfry które nam porównawczy stosunek handlu chrześcijańskiego do żydowskiego podają, — bolesnych tych cyfr jednak, odkryć nie śmiemy. Najczarniejsze przypuszczenia, błędną tu wobec piekielnie czarnej rzeczywistości.

Czy bodaj dobrze wywiązują się żydzi ze swego zadania w tych gałęziach produkcyi społecznej które dla siebie zmonopolizowali?

Znowu musimy powiedzieć: nie!

Handlów wzorowych żydowskich, prawie niema. Sklepy ich, to przeważnie brudne, niechlujne nory opatrzone wiedeńską wybiórką towaru, na którym najłatwiej klienta oszukać. Utarł się już nawet wyraz na nazywanie tego rodzaju towaru, „żydowską tandetą“. Ekonomia uczy, że niepotrzebna, zbytnia ilość sklepów pośredniczących w obrocie towarów między producentem a konsumentem, jest dla społeczeństwa a zwłaszcza dla konsumenta szkodliwą, wzmaga bowiem nieuczciwą konkurencyę i podnosi bez słusznej przyczyny ceny lub obniża jakość towarów. Nasze miasta i miasteczka, przyładowane są formalnie sklepami, sklepikami i kramikami żydowskiemi, z których z pewnością połowa, należy do tych szkodliwych pośredników.

Żydzi dzierżą u nas niepodzielnie propinacyę (95% ogółu propinatorów — 150.000 żydów); tylko lekkie nie wytężające sił fizycznych rzemiosła są ich zajęciem, należą tu fryzyerzy, szklarze, parasolnicy, szmuklerze, tandetni krawcy i szewcy, tacyż tokarze, stolarze etc. Kowala, cieśli, mularza żyda, nie szukaj. To dobre dla gojów, dla nich za ciężkie te rzem osła, toż i rola dla tego ich odstrasza. Ale za to handełesi, faktorzy, tandeciarze, wałęsający się po szynkach i t. p. norach z niedozwoloną loteryjką na pomarańcze, figi, i t. p specyały, z zakazaną kolporterką książek pornograficznych, rycerze lekkiego przemysłu, to sami żydzi.

Tandetnemu handlowi, sekunduje zgodnie tandetny przemysł. Wyjątki od tej reguły, giną prawie.

Takim dorobkiem na polu handlu i przemysłu, zasilają kraj żydzi! I gdzież tu ostać się może zdanie, że bez żydów handel nasz obejśćby się nie mógł! Przeciwnie, żydzi stanowią kulę u jego nogi, nie pozwalają mu się rozwinąć zdrowo, zabijają go w poczęciu.

Kraj nasz oderwany przed stu laty od pnia macierzystego, tak długo potem po macoszemu rządzony, ekonomicznie zupełnie uspiony, pragnie zbudzić się z tego snu wiekowego. Pozostaliśmy w tyle za innemi krajami monarchii, po za resztą Europy, widzimy to i pragniemy zło naprawić. Oprócz walki nierównej z potęgą ekonomiczną krajów innych, musimy jeszcze walczyć z elementem niby naszym a obcym, rozpanoszonym pośród nas.

Lutte pour la vie! Walka o byt! Oto nasze hasło.

Ruskie *Narodne Torhowle* pouczają co się zbiorowo zdziałać może. Twórzmy więc po miasteczkach gdzie jeszcze chrześcijańskich niema kupców, spółki handlowe, kupujmy tylko u chrześcijan, wspierajmy chrześcijański przemysł!

Z drugiej strony i nasi kupcy niech zrozumieją w interesie narodu i w ich własnym doniosłość tej walki ekonomicznej z wspólnym wrogiem i wysokością cen niech jej nie utrudniają. Powinni oni wspólnie w każdej miejscowości, w każdym okręgu, na wzór żydów ustanawiać dla swych handlów stosowne cenniki i trzymać się ich sumiennie, gdyż w takim razie tylko, ta obustronna akcya zdoła przynieść owoce. W ten sposób, tak pojedynczy a w skutkach tak pewny, zdobywszy sobie na polu handlu i przemysłu zwycięstwo i kiedy w ślad za niem powstanie ogromna ilość nowych zakładów handlowych i przemysłowych które siłą uczciwości, siłą dobroci i taniości swoich towarów i produktów wyprą żydowską tandetę, obalimy żydowską ekonomicznie społeczną potęgę — pokonamy Żydowstwo!

Miasta nasze większe a zwłaszcza stolice obie, powinny już raz postarać się o szkoły handlowe których nam brak zupełnie. Ponieważ jednak i szkoła na nic się kupcowi nie przyda jeśli kupować do niego nie przyjdziemy, powinniśmy się łączyć w towarzystwa i kółka któreby za cel stawiały sobie dewizę: „Popierajmy przemysł i handel chrześcijański!“

Oto nasz legalny, zastosowany do sytuacyi program walki ekonomicznej, oto godziwe środki które podjąć należy w obronie własnej! Oto antysemityzm!

Precz więc z apatyą, precz z fatalistycznem poddaniem się losowi! Wspólna akcya organiczna niech uzdrowi, niech wzmocni cały rdzeń narodu, a wtedy, porosty i pasożyty obce, odpadną od pnia zdrowego, lub w nim bez śladu utonąć będą musiały. Formę na ziszczenie się tej społecznej konieczności, życie samo wynajdzie.........................

Jan Wytocki.

KRONIKA.

Wszystcy P. T. prenumeratorowie którym brak jest ***3-go*** *numeru do kompletu, raczą donieść nam o tem korespondentką a wyszlemy go im bezzwłocznie gratis i franco.*

Dążąc do jak największego rozszerzenia naszego pisma, obniżyliśmy cenę prenumeraty dla pp. nauczycieli szkół ludowych, jakoteż czytelń i towarzystw na:

rocznie	*3 złr.*	*— ct.*
półrocznie . . .	*1 złr.*	*50 ct.*
kwartalnie . . .	*—*	*„ 75 ct.*

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie wszystkie dotychczas wydane numera za dopłatą po 10 ct. za każdy numer.

Oko w oko z nieprzyjacielem, stojąc wiernie na straży najdroższych ideałów społeczeństwa, prócz Tego który widzi i wie wszystko nikogo nie mamy ktoby wsparł nas swem ramieniem w chwili zwątpienia i niedostatku.

Dziś więc odzywamy się powtórnie do wszystkich kraj i naród miłujących obywateli, by popieraniem, tj. prenumeratą, i rozszerzaniem naszego pisma dalszy wzrost jego umożliwili.

REDAKCYA.

Żydowska arogancya.

Chałaciarz — Wu wojnt der Dr. Bik?

Przechodzeń. — Nie rozumię tego języka.

Chałaciarz. (Wcale nie źle po polsku.) — Nu, pan nie rozumi? to szkoda! a czegoż pana w szkole uczyli?

Najlepszym dowodem do czego prowadzi „postępowa“ żydowsko masońska gospodarka, jest obecny stan rzeczy we Włoszech. Piszą nam bowiem z Turynu, że czuć się tam daje tak olbrzymi brak srebrnej monety zdawkowej, że w handlu i przemyśle formalny panuje zastój. Wiele handlów z tego powodu zupełnie zamknięto.

Amerykański miesięcznik *The Arena* podaje w ostatnim numerze artykuł Dra Lencha który twierdzi że najlepszem anticholerycznem lekarstwem, jest arszenik. Opierając się na praktyce, udowadnia Dr Lench, że 90% chorych na cholerę wyleczyć się da arszenikiem.

200.000.000 — Köhlerów! Do wiadomości pięciu nie lwowskich pp. Köhlerów a naszych prenumeratorów podajemy ważną wiadomość, że 200 milionowy spadek po dawno zmarłym jenerale angielskim Fryderyku Jerzym Köhlerze, ciągle jeszcze niepodjęty z powodu.... braku spadkobierców. Jenerał Köhler pochodził z Niemiec. Cała rodzina spadkodawcy wyemigrowała przed wielu laty z rodzinnego gniazda a ktowie czy i to z tej

rodziny w Galicyi nie przybywa. Jeśliby więc który z naszych pp. Köhlerów zapragnął sprobować szczęścia, służylibyśmy mu chętnie kilku bliższymi szczegółami Rzecz prosta, prawa do spadku mają nie tylko sami Köhlerowie, aleteż w równej mierze cała linia żeńska z tej pochodząca rodziny.

Żydowski fanatyzm. Przed rokiem, młoda i piękna córka szynkarza z Uherska pod Stryjem przyjęła chrzest św. i wyszła za mąż za młodego parobczaka. Nowożeńcy osiedli na kawałku ziemi w Uhersku i niechcąc narażać się na ewentualne przykrości ze strony żydostwa, zdecydowali się nigdy nie wyglądać poza obręb swej zagrody. Po upływie roku. kiedy zdawało się że żydzi o niej już zapomnieli, wybrała się młoda neofitka poraz pierwszy na targ do Stryja. Byłoto dnia 20 lipca. Wbrew przewidywaniom biednej kobiety, stryjscy żydzi pomimo włościańskiej odzieży poznali ją i ze wszech stron okrążywszy, poczęli brutalnie maltretować. Na rynku powstał krzyk i szum nie do opisania. Nieszczęśliwa ofiara napadnięta przez rozwścieklone tłumy, byłaby Bóg wie w jakim stanie wyszła z barbarzyńskich opałów, gdyby nie interwencya kilku policyantów i żandarma którzy uwolnili ją z rąk tłumu i odprowadziwszy do rogatki oddali pod opiekę Uherskich włościan powracających z targu do domu. W czasie powyższej awantury, aresztował żandarm jedną starą żydówkę odznaczającą się prawdziwie zwierzęcą dzikością a która prócz tego, probowała wydrzeć z rąk swej ofiary sakiewkę z pieniądzmi.

Oto tak wyglądają rezultaty ćwierćwiekowej pracy assymilatorów!

W Czechach zebrano tego roku bardzo mało siana. Póki lato, pół biedy jeszcze, ale co będzie w zimie? Takie pytanie zadał sobie pewien gospodarz z powiatu Jechnickiego i zmartwiony mocno wziął długi nóż, poszedł do stajni zarznął sześć swoich krów a potem nad martwemi krowami powiesił się z rozpaczy.

Dr. Moryc Pas, żyd węgierski i profesor matematyki na niemieckim uniwersytecie w Giesen, wybrany został rektorem tamtejszego uniwersytetu. Wygląda to tem dziwniej, ileże samo miasto Giesen i wsie okoliczne. już dwa razy wybrały antysemickiego posła Zimmermana do rajchstagu.

Jedyny w dziejach sądownictwa wypadek miał w ostatnich czasach miejsce w Wielkim Warazdynie na Węgrzech. Sąd, skazał tamtejszego mieszkańca, niejakiego Franciszka T o t h za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na 9 miesięcy więzienia i zasądzony, natychmiast po ogłoszeniu wyroku począł odsiadywać karę. W tym samym czasie, inny Franciszek T o t h, chłop z Biharu, zasądzony został za drobne jakieś przekroczenie na 20 zł. grzywny albo 2 dni aresztu. Kiedy po czteru miesiącach wyrok stał się prawomocnym, poczęto szukać wszędzie Totha aby ściągnąć odeń tych 20 zł. grzywny, nie znaleziono go nigdzie jednak, a wójt z Biharu doniósł sądowi, że Toth od czteru miesięcy znajduje się w W. Waraždynie w więzieniu. Wdrożono natychmiast śledztwo. które wykryło że — obaj Tothowie od 4 miesięcy w tem samem się znajdują więzieniu, nie bacząc na to, że jeden z nich, a mianowicie chłop. miał 2 dni siedzieć tylko. Naturalnie biednego chłopa wypuszczono natychmiast, któż mu jednak zwróci niewinnie cierpiane 4 miesięczne więzienie?

Niestety, bezwstydna żydowska gospodarka w całym kraju, odbiła się też na zżydziałem węgierskiem sądownictwie. Patrzmyż. by-z czasem i u nas do tego nie doszło!

Żydowskie łotrostwo. Dr. Cohen w Monachium, został skazany jak donosi *Münchener Med. Wochenschrift* na dwa miesiące więzienia, ponieważ c z t e r n a s t u c h r z e ś c i a ń s k i m d z i e c i o m u m y ś l n i e ź l e z a s z c z e p i ł ospę. Łotr ten jako przyczynę swojego postępowania podał, że jest zasadniczym przeciwnikiem szczepienia!! Kara wymierzona owemu żydowskiemu zbrodniarzowi jest niestety o wiele za niską w porównaniu do jego występku.

Nie jestże słusznem nawoływanie nasze: W sprawach drogiego zdrowia, udawajcie się tylko do chrześcijańskich lekarzy!

Jak poradzili sobie chłopi z żydami. Od niejakiego czasu biorą się w Rumunii do żydów bardzo ostro. Ograniczają ich wpływ i wyzysk, cudzych żydów do kraju nie puszczają a swoim zakazują mieszkać po wsiach. We wsi I b a n e s z t i mieszkało dwie żydowskie rodziny które związane setką różnych interesów z wysysanemi przez siebie chłopami, pomimo nakazu nie chciały ze wsi ustąpić. Wnosili rekursy, sypali pieniądze adwokatom — no i siedzieli ciągle na miejscu. na złość tak władzy jakoteż gminie której dość juz sadła za skórę zalali. Nareszcie, chłopi wzięli się na sposób. Pewnej nocy kiedy żydzi spali, zajechało przed mieszkania żydów kilkadziesiąt fur z których wysiadło również kilkadziesiąt tęgich chłopów. Zbudzony żyd — niczego nie przeczuwając a uradowany widokiem tylu gości. otworzył chętnie i w koszuli tylko pospieszył za szynkwas w nadziei że grubo dziś utarguje. Omylił się jednak. Chłopi zamiast pić. pokłonili się grzecznie panu arendarzowi i poprosili go by zbudził swoją żonę i dzieci gdyż przyszli tu do niego aby go wraz z familią wywieźć ze wsi. Żyd w krzyk — gewalt, rozbój — chłopi jednak nie żartują ale już wynoszą stoły. ławki, stołki z karczmy i ładują na wozy. uważając aby się co nie uszkodziło albo nie złamało. Żyd półnagi ubierać się nie chce, czteru więc tęgich parobczaków ubrało go pomimo jego szamotania się w spodnie, kamizelkę. p zapinali mu guziki, nałożyli mu czapkę na głowę i wysadzili na wóz zleść z niego nie pozwalając. Widząc to żona jego i dzieci, rade nierade ubrały się także i wnet cała familia była do drogi gotową. Cały majątek żyda był już także na wozach gdyż pomimo nocy cała wieś się zbiegła aby pomagać w ładowaniu na wozy żydowskiego dobytku.

Za dwie godziny, cały żydowski majątek był już na wozach, do tego stopnia. że chłopi nawet gwoździe ze ścian wyciągali i rzucali na wozy aby potem żyd nie powiedział że mu co zginęło. Za wozami pędzono żydowskie bydło.

Z drugim żydem, stało się zupełnie tak samo i kiedy już obaj byli do drogi gotowi i wozy połączywszy się ze sobą ruszyły z miejsca, towarzyszyła im wieś cała, mężczyźni, kobiety, dzieci, z muzyką i śpiewami aż do granicy sąsiedniej wioski. Kiedy byli już po za obrębem gruntów swojej wsi, wozy zajechały na znajdujące się obok drogi pastwisko i poczęło się wyładowanie.

W kilka chwil wozy były próżne a na pastwisku za to, wznosiły się stogi przywiezionego żydowskiego siana i słomy. stały pod gołem niebem żydowskie stoły, stołki. kufry. pierzyny, flaszki z wódką, słowem cały majątek obu żydowskich familij. Na niebie świtało i cała wieś, która tu przyszła za wozami piechotą, wsiadła teraz na opróżnione wozy i znowu przy odgłosie ochoczej muzyki i śpiewów wróciła do domu.

Czynu tego Ibaneszteńskiej gminy, pochwalić nie możemy. gdyż bądźcobądź. gwałt miał tu miejsce a żaden gwałt usprawiedliwić się nie da. Z drugiej strony, potępić ich nie można za to że innej nie widząc drogi, w swojej obronie podobny czyn popełnili na ludziach, u których żadne prawa ni rozporządzenia nie istnieją. Gdyby żydzi byli usłuchali nakazu władzy i sami się wynieśli, nie byłaby ich spotkała owa przyjemność nocnej przymusowej podróży.

Przy komisyi asenterunkowej.

Doktor. (Ogląda trzęsącego się ze strachu żydka.) Jesteś zdrów? Nic ci nie brakuje?

Żydek Aj waj panie doktor, bardzo brakuje nawet.

Doktor. Cóż takiego?

Żydek. Jestem krótkowidzący.

Doktor. Do jakiego stopnia?

Żydek. (pokazuje palcem.) Czy widzi pan doktor tę muchę?

Doktor. Którą muchę?

Żydek. Tę co spaceruje teraz po łysinie pana majora.

Doktor. Tak jest, widzę — i cóż?

Żydek. Nu, bo ja jej nie widzę.

Stary dokument — a na czasie.

Wobec często w żydowskich dziennikach omawianej kwestyi, jak się katolickie duchowieństwo na sprawę żydowską zapatrywać winno. już w 2gim Nrze. (str. 10) naszego pisma umieściliśmy w artykule p. t. *Arcybiskup Dr. Kohn o żydach*, zdanie o tem ołomunieckiego księcia arcybiskupa. Na dowód jednak że i Episkopat polski w tym samym n i e g d y ś działał duchu, zamieszczamy niniejszem dosłownie, całą treść następującego dokumentu:

JOZEF EUSTACHI

Z SŁUPOWA

SZEMBEK

Z BOZEY y STOLICY APOSTOLSKIEY ŁASKI BISKUP HEŁMSKI, NOMINAT PŁOCKI.

Wszystkim w obec Duchowieństwu, y Wiernym Chrystusowym Dyecezyi Naszey uprzeymie nam miłym Pokoy y Zdrowie od Pana BOGA.

Między innemi obowiązku Naszego Pasterskiego własnościami, za osobliwszą y tę powinność Naszę bydź sądziemy; abyśmy zachodzące od Stolicy Apostolskiey, y do Rządow Dyecezyi Nam powierzoney stosujące się ustanowienia, przez przyłożoną pilność y usilną staranność naszę, do niezawodnych przyprowadzać usiłowali skutkow.

Powaga albowiem Najwyższey Zwierzchności Apostolskiey Namiestnictwem Chrystusowym, przez nieprzełamany nigdy sposob ubogacona iest, y bydz zawsze powinna każdemu Dostoieństwu y wszystkim Prawowiernych Katolikow Stanom za naywiększą pobudkę: aby ustawy tegoż Nayważszego Namiestnika Chrystusowego, przez powinne w nas wszystkich posłuszeństwo y należytą wierność w iak naywiększey całości zachowane były. A zatym po przełożonych wam wszystkim tak Duchownym iako y Swieckim wszelkiego Stanu. Godności y Kondycyi Osobom remonstracyach wyżey poprzedzaiących, a bardziey należytych do postrzezenia się y zachowania, przestrogach, Powagą Stolicy Apostolskiey utwierdzonych przynależy wskroś weyrzeć y w tym się upamiętać; aby się przez naymocnieysze sposoby y złączone Prawowiernych siły oprzeć Zydostwu, y onemu odpor dać należyty, rozszerzone onegoż zuchwałości y występki wcale uśmierzyć, a co naywiększa, przywiązanie do Zydow dla znikomego y zdradliwego profitu oddalić od siebie, skutkiem samym usiłowali y wykonali wszyscy, a przez te oddalenie przywiązania do tego Narodu y znikomego z nich profitu, pewne nastąpi z ukontentowaniem Duchownym zwycięzenie się; iż temu Narodowi żadna Protekcya powodzić się nie dozwoli, y tym samym oswobodzone z wszelkich Protekcyi Zydostwo, w niegodziwościach swoich wcale uśmierzone zostanie. Spodziewamy się więc mocno po tych wszystkich, ktorzy kiedykolwiek szkodliwym y niegodziwym sposobem zwykli dawać Zydowstwu Protekcyą, przed oczy onym to wystawiaiąc: iako z wielkim częstokroć uszczerbkiem sumnienia swoiego y niegodziwą ochydą Imienia Chrześciańskiego takową Protekcyą dawać ważyli się; aby reflektowawszy się na BOGA, sumnienie własne, y Imie Chrześcianskie, więcey odtąd przez podobne Protekcye onemuż Zydostwu szerzeć, y w zakazanych tak przez Prawo Duchowne, Kanony, iako y przez Statuta y Konstytucye Koronne występkach dla swoich przemiiaiących y szawodnych profitow wzmagać się nie dozwalali; ani onym Cła, Mytow, Karczm, Folwarkow, Dobr, y Wsi lub w Arędę czyli Dzierżawę, lub pod ich niegodziwe nad poddanstwem Prawowiernym Rządy y Jurysdykcye żadnym sposobem, żadnym wynalezionym pretextem, albo powierzchownym ukryciem się, to iest ani *directe*. ani *indirecte* nie zdawali, na miłość BOGA, Zbawienie duszy, y Imienia Chrześcianskiego obowięzuiemy, za wykonaniem tegoż obowiązania Naszego, o pewnym ściągnieniu na wszystkich Błogosławienstwa Boskiego. y uniknieniu kar Boskich sprawiedliwych mocno upe-

wniamy. Podobnym sposobem zakazuiemy wszystkim Prawowiernym po Miastach, Miasteczkach, Wsiach, znaydniącym się, aby wszelkiey z Zydostwem chronili się społeczności: a tym bardziey aby razem w jednym z Zydami pomieszkaniu, lub pod iednym przykryciem czyli dachem nie mieszkali surowo zakazuiemy. Przez takową albowiem z Zydostwem przeciwną społeczność y pomieszkanie jako też y z natury na Imie Chrześciańskie walczące obcowanie, temuż Imieniu Chrześciańskiemu obelgi y zelżywości dzieią się a częstokroć y sromotne naprzeciw BOGU staią się obrazy.

A iako od obięcia Rządow tey Dyecezyi Naszey, o to usilnie staraliśmy się, abyśmy byli częścią przez ustne reflexye, uwagi, y Pasterskie Nasze upominania, częścią przez listy do Osob prywatnych kilkakroć powtorzone, częścią przy wizytach Naszych Dyecezyi całey generalnych, wszelkim Jurysdykcyom zakazywali tego: aby, tak iuż wzwyż wspomnione, iako y następuiące, y niżey w liście teraznieyszym Pasterskim wyrażone excessa Zydowskie potłumionie y wcale zniszczone zostały; y do pilnowania tey Exekucyi rozkazow Naszych Pasterskich, całe Duchowieństwo przez Dekreta wizyt wspomnionych ściśło obowiązaliśmy: a nawet y w Instrumencie zwykłey approbacyi niektore punkta Prawowiernym Osobom: jako to *służenia Zydom, dzieci Zydowskich piastowania, za mamki Zydowstwu służenia, targow w dni święte*, surowo zabroniliśmy, y do tąd zabraniamy: tak tym więcey na fundamencie od Zwierzchności Apostolskiey listu wydanego y wzwyż przedrukowanego, czegośmy do tąd zakazywali y zabraniali. tym bardziey y surowiey zakazuiemy y zabraniamy.

Po wyliczonych wyżey wszelkiemi Prawami zakazanych Zydowstwu występkach, zakazuiemy daley, y z obowiązkiem na BOGA. własne sumnienia, miłość Imienia Chrześcianskiego, zachowanie Praw Kościelnych, Statutow y Konstytucyi Koronnych, wszelakie Zwierzchności napominamy; aby Niewiernym Zydom handlów wszelkich, iako to przedawania Win, y innych z uszczerbkiem Chrześciaństwa przedaży y kupczenia w Miastach, Miasteczkach. Wsiach, Folwarkach, Karczmach pod surowemi karami zabronili y nie dopuścili; y aby Prawowierni Sum żadnych na lichwę Zydom nie dawali, y od Zydow Pieniędzy, a tym bardziey na lichwę nie brali, Domow swoich, lub Placow Chrześcianskich Zydostwu nie przedawali. ani naymowali. przykazujemy.

Pospolstwu zaś y wszystkim Prawowiernym iako żywym Członkom Chrystusa, zakazuiemy, aby się do robot, podwod, za formanow zaciągać Zydom, za parobkow, strożow, pomocnikow, winnikow: białogłowom zaś surowo zabraniamy, aby za dziewki. praczki, mamki y do podeymowania Zydowskich dzieci, za szynkarki, iako też y do innych, a tym bardziey za roczne myto usług Zydom naymować się pod obostrzeniem kar na takowych niżey opisanych nie dozwalali.

Zakazuiemy daley Zydowstwu w tey całey Dyecezyi Naszey znayduiącemu się, aby dni święte; to iest Niedziele y inne Katolickie Uroczyste swięta przez kurzenie gorzałek y robienie piwa, lub innych napoiow nie gwałcili. Y ieśliby się iakowe święta gwałcić ważyli, tedy iako zawsze, a osobliwie podczas wizyty Naszey generalney. dla zniesienia takowych występkow przykazywaliśmy, tak y teraz całemu Duchowieństwu Naszemu, a mianowicie wszystkim Xięży *Dziekanom y mieyscowym Plebanom* przykazuiemy, aby za te gwałcenie *dni świętych*, ilekolwiek przez Zydów praktykowane, u Zwierzchności swieckiey o nieodwłoczny zakaz y karę na Zydów publiczną dopominali się. A ieśliby Zwierzchność Swiecka czyli Dworska, nie miała uczynić sprawiedliwości; tedy na ów czas są y będą pomienioni Xięża Plebani pod karami na nich dobrowolnemi do tego obligowanemi, aby o tym iako nayprędzey Zwierzchności y Władzy Naszey Pasterskiey lub po nas następuiącey donosili.

Są y będą daley obowiązanemi pomienioni Xięża Plebani przestrzegać pilnie tego, aby się Chrześcianie nie ważyli pod czas dnia u Zydów sądnego do ucierania nossow, pod czas pamiątki tey, którą ci Zydzi Hamana odprawuią. służyć onymże Zydom, nie ważyli się. y aby się na okopiskach żydowskich pod czas pogrzebow ich zaciągać lub tam mieszkać nie zezwalali. Daley aby w post wielki y Adwent wesel z muzykami ciż Zydzi odprawiać nie ważyli się, ani do takowych Aktow swoich weselnych Chrześcianinow nie sprowadzali, y aby sami Chrześcianie na takowe lub podobne akty Zydowskie nie schodzili się, ani na nich bywali pilno przestrzegamy. Jnaczey, ieżeliby tego wszystkiego co się aż do tąd tak Chrześcianinom. iako y Żydom zakazało lub y więcey zakazaćby się powinno, *(co wszystko teraz za wyraźną rzecz y zakaz Nasz wyraźny mieć chcemy)* tak wspomnieni Chrześcianie, iako y Zydzi nie zachowali? tedy przerzeczeni Xięża Plebani wykraczaiącym Chrześcianinom lub iakąkolwiek służbą, a osobliwiey za roczne myto ugodzoną u Zydów bawiącym się, lub przez wzobopolną z Zydami społeczność y pomieszkanie przewinionym, lub przez naymowanie się do podwod y innych usług Zydowskich, lub przez iakowe inne sposoby Chrześciaństwu surowo zakazane obwinionym aby okrom kary publicznej ktorey się u Zwierzchności Swieckiej czyli Dworskiej dopominać powinni) kary tudzież Duchowne publiczne; iako to: *Krzyżem w Kościołach leżenia do kuny wsadzania*, takowym Chrześcianinom przeciwko wyraźnym zakazom Pasterskim sobie postępującym, według rozsądku y należytego pomiarkowania naznaczali. Zydow zaś zuchwałych, iakąkolwiek sobie protekcyą daną niegodziwie wspartych iakim tylkokolwiek wykroczeniem zakazom Naszym Pasterskim sprzeciwiaiących się, Ciż pomienioni Xięża Plebani pod ściśłym obowiązkiem sumnienia, iako nayprędzey do Nas lub do Zwierzchności po Nas następuiącey, lub do Officium Generalnego Chełmskiego donosić będą powinni: a natychmiast *ad Instantiam Instigatoris* ciż zuchwali Zydzi *do Konsystorzu Generalnego Chełmskiego* zapozwani sprawiedliwym y przykładnym podpadać będą karom.

CASUS SOLI ORDINARIAE POTESTATI RESERVATI.

Ktorzyby zaś iakiegokolwiek Stanu lub. Godności Prawowierni Katolicy, Zydom dobra, Wioski, Maiętności, Folwarki swoie w arędę lub w Dzierzawę puszczać ważyli się; y ktorzyby temuz obmierzonemu Zydowstwu Jurysdykcyą czyli Zwierzchność y Rządy pod pretextem iakiegokolwiek dozorstwa nad Prawowiernym Poddaństwem w przerzeczonych swoich Dobrach, Wsiach, Majętnościach, Folwarkach, zdawali Potym ktoreby się Prawowierne Osoby ważyły u teyoż Zydowstwa za mamki do karmienia Zydowskich dzieci, za baby do podeymowania lub za piastunki do piastowania tychże dzieci Zydowskich służyć? Ci wszyscy w tym punkcie wyliczeni y wyliczone Osoby będą podpadać, y rzeczą samą podpadaią takowemu grzechowi śmiertelnemu, ktory Nam samym y Władzy czyli Zwierzchności po Nas następuiącej do rozgrzeszenia reserwuiemy, to iest: iz tych wszystkich w niniejszym punkcie zamkniętych od przerzeczonych grzechow śmiertelnych Nam tylko y szczegulnie Zwierzchności Naszey lub po Nas Następuiącey do rozgrzeszenia rezerwowanych. żaden Kapłan to iest ani Swiecki ani Zakonnik (procz Artykułu śmierci) rozgrzeszyć nie będzie miał y nie ma mocy, chyba ten tylko Kapłan miałby takową moc do rozgrzeszenia, ktoryby od Nas, lub od Zwierzchności po Nas Następującej miał wyraźne poswolenie na piśmie sobie dane.

Naostatek z Mocy y Władzy Pasterskiey Naszey Was wszystkich Panow, Dziedzicow, Possessorow, y innych iakową tylko Jurysdykcyą maiących, tudzież Superintendentow, Kommisarzow, Ekonomow, Podstarościow, Gospodarzow zlecone y powierzone sobie maiących rządy powtornie, a bardziej bezprzestannie Miłością BOGA, na zbawienie Dusz waszych pamięcią. zachowaniem Praw Duchownych y Koronnych, wypełnieniem Ustaw Swiętej Stolicy Apostolskiej, y obowiązaniem Naszym Pasterskim napominamy y zaklinamy, abyście iednostayną około Wiary Swiętey Katolickiey y Imienia Chrześcianskiego zdięci gorliwością, tego wszystkiego poddanstwu Waszemu, ludziom pod waszą Zwierzchnością zostającym, tudziesz y Zydowstwu w Dziedzictwach lub Possessyach Waszych znayduiącym się, tego wszystkiego szczerze zabrauiali y rzeczą samą zabronili y nie dopuścili, co tylko dotąd przez Ustawy Naywyższego Namiestnika y Rządzcy Kościoła BOZEGO teraz szczęśliwie nam Panuiącego, y przez List nasz Pasterski tak Chrześcianinom, iako y Zydowstwu iest zakazanego y zabronionego. A nadewszystko, abyście myśli y serca wasze y obłudne perswazye y zyski y nawet siebie samych od tegoż zdradliwego Rodzaiu oddalili! Powagą Najwyższey Stolicy Apostolskiey y Naszym Pasterskim obowiązkiem upominać was nie przestaiemy, y za wypełnieniem tego bezprzestanuego naszego napomnienia pewne na Was, Familie, y Domy wasze Błogosławienstwa Boskiego ściągnienie przyrzekamy.

Aby zaś teraznieyszy List Nasz Pasterski u wszystkich w Dyecezyi Naszey wszelakiego Stanu, Godności, Kondycyi y Płci znayduiących się, y do Zwierzchności Naszey Duchowney należących iak naydoskonalszą *w Publikacyi swoiey* otrzymał pewność; Przykazuiemy całemu Duchowieństwu, a osobliwie *in Cura animarum* zostaiącym tak Swieckim, iako y Zakonnym Osobom, aby był *z Ambon* we wszystkich tak Parafialnych iako y Zakonnych Kościołach, nayprzod przy teraźnieyszych od odebrania tego Edyktu początkach, *przez całe Cwierć Roku w Niedziele każdą y w każde Swięto*, a potym po wyszłey Cwierci Roku *w każdą pierwszą Miesiączną Niedzielę* słowo w słowo zgromadzonemu ludowi obwieszczony, y *o Rezerwowanych Kazusach* wyzey wyrażonych należycie wyczytany y *do poięcia* przełożony.

A dla tym pewnieyszego do wszystkich tak Parafialnych iako y Zakonnych Kościołow ninieyszego Processu doyścia, rozkazuiemy y pilno zalecamy XX. Dziekanom, aby w przesłaniu onegoż Processu *Viam Cursoriam* nie zawodnie ułożyli. sami iey dopilnowali, y Nas na Piśmie *z odpisem* każdego z Xięży y Plebanow, Wikaryuszow, Kommendarzow, Prebendarzow, Promotorow, y Zakonnikow. o doyściu do wszystkich a wszystkich Kościołow w Dekanatach swoich znayduiących się, upewnili; y te upewnienie swoie *do Kancellaryi Naszey dla powzięcia Weryfikacyi zupełney odesłali.*

Dla większey ieszcze pewności konserwowania y znaydowania się przy wszystkich generalnie Kościołach teraźnieyszego Listu Naszego Pasterskiego: aby go Xięża Plebani y inni Kapłani w Xięgę oprawną *słowo w słowo* wypisali, rozkazuiemy.

Nadto: y ten ieszcze do wypełnienia przydaie się Rozkaz Nasz: Xięży Proboszczom Plebanom *w Miastach* lub *Miasteczkach* Probostwo lub Plebanie swoie mającym; aby *ieden Exemplarz oprawny* ninieyszego Listu Naszego Pasterskiego, *(ktory się umyślnie na to teraz posyła)* dla Ingrossowania onegoż *do Aktow Mieyskich* podali y oddali, a z oddania y ingrossowania *Rewers* z podpisem Prezydentow, Burmistrzow, Woytow, Mieyskich Pisarzow odebrawszy, do kancelaryi Naszey *dla Weryfikacyi circa solitam viam Cursoriam*, odsyłali. Co wszystko dla pewnieyszey wiadomości, przy przyciśnieniu Pieczęci własney, Ręki Naszey Podpisem stwierdziliśmy. Działo się w Skierbieszowie w Pałacu Naszym Biskupim Dnia 9. Miesiąca Grudnia Roku 1752.

JOZEF BISKUP mpp. (L. S.)

X. FRANCISZEK STOBIECKI S. T. D.

Kanonik Katedr. Hełmski, Apostolski y Spraw Zadwornych Pisarz mpp.

RAJ NA ZIEMI
w latach 1901—1912.
PRZEZ
EMILA GREGOROWJUSZA.
Przekład A. F.

(Ciąg dalszy.)

— Miej tylko cierpliwość, pocieszała stara; dobrze i to że wogóle masz robotę. To jedno przynajmniej dobrem jest w naszem nowem państwie, że każdy ma prawo do pracy.

— Tak, odparł wnuk, to prawda, ale że ja przez dwa miesiące zamiatać musiałem ulice, a teraz czyszczę kanały bo niema dla mnie żadnej innej roboty, — niech to wezmą wszystcy diabli! Ale, ciągnął dalej już spokojniej, cóż robić? Pracować trzeba, gdyż inaczej umarły człek z głodu, a być posłusznym trzeba także, gdyż mogłoby się stać coś gorszego jeszcze.

Z tem odszedł i zostawił babkę samą w domu. Do roboty szła ona dopiero o godzinie dziewiątej. Stara, uznaną była jeszcze za zdolną do pracy i pracowała w jednej z publicznych jadalni. Tam musiała obierać w kuchni kartofle i spełniać inne kuchenne roboty. Przełożony kuchni był ludzkim człowiekiem, który potwierdzał jej pełne godziny pracy nawet wtenczas, kiedy zamiast pracować, stare ręce babki odpoczywały.

Franciszek Weber przyszedł wreszcie na miejsce gdzie dziś miał pracować. Byłato wielka jama w obrębie jednej wspólnych kasarni, pełna odchodów które dziś miały być uprzątnięte. Było bardzo zimno i ciemno jeszcze. Jego współpracownik, były proboszcz Friedel i przełożony, byli już na miejscu, gdyż punktualność była pierwszym warunkiem w każdej pracy. Robotnik który się o 5 minut tylko spóźnił do pracy a nie mógł spóźnienia swojego usprawiedliwić przed przełożonym, usuwany bywał na cały dzień od pracy, a temsamem tracił całodzienny zarobek. Potrzebę podobnej surowości uznawano powszechnie, gdyż bez punktualności i porządku, nowe państwo wcaleby istnieć nie mogło. Franciszek Weber przyszedł omal że nie za późno, bo aż wtenczas kiedy przełożony ubrany w futro i futrem wyłożone berlacze których mu dostarczyło państwo, dawał już robotnikowi Friedlowi rozkaz rozpoczęcia pracy. Ponieważ obaj robotnicy futer nie mieli, (naturalnie, państwo nie mogło każdemu dać futra) tem żwawiej wzięli się do roboty aby się ogrzać i pracowali jak gdyby za godzinę podwójnie im płacono.

Pilnemu robotnikowi, działo się dobrze, bardzo dobrze, leniwemu źle. Kto pracował 10 godzin na dobę, otrzymał 10 jednogodzinnych certyfikatów, kto dwie godziny tylko dwa takież certyfikaty, a ponieważ wszystko certyfikatami, cało, pół i ćwierćgodzinnemi płacono, mógł pilny robotnik żyć sobie wygodnie, leniwy zaś biedował!

Ludzie starzy, słabi lub chorzy, słowem wszystcy których powiatowy lekarz jako niezdolnych do pracy uznał, otrzymywali z zakładów państwowych pożywienie dla siebie bezpłatnie. Podobne urządzenie, dawało — jak to zrozumieć łatwo, powód do wielu niedogodności, niedokładności a nawet nadużyć i dlatego wkrótce założyć miano wielkie zakłady, w którychby wszystcy do pracy niezdolni ludzie razem mieszkać mogli i gdzieby na koszt państwa byli żywieni.

Zapłata certyfikatami, t. j. kwitkami za robotę, (pieniędzy ani papierowych ani metalowych nie było wcale) była znakomitem urządzeniem.

Wszystko: Jedzenie i picie, suknie, surduty spodnie, kamizelki buty także zabawy, rozrywki, jednem słowem wszystko, tylko nie mieszkanie, bo to dawało państwo każdemu za darmo, — płacić trzeba było certyfikatami. Jedną tylko ciemną stronę miało to urządzenie. Jeżeli mianowicie robotnik pilnie pracował i żył oszczędnie, musiał wreszcie znaleźć się w posiadaniu wielkiej liczby certyfikatów, a po latach kilku takiego życia musiałby stać się tem, co dawniej „bogatym człowiekiem“ nazywano. Jeśli robotnik oszczędzał sobie 1000 certyfikatów rocznie, czy nie miałby on po 10 latach 10.000 certyfikatów? Czy nie stałby więc on wtenczas lepiej niż robotnik który nic nie oszczędził? Wtenczas nie potrzebowałby już pracować wcale, i żyłby sobie wygodnie po pańsku, jeździłby sobie na spacer, podczas gdy inni pracowaćby musieli, mógłby pić smaczne wina i palić dobre cygara podczas gdy inni piliby wodę i palili kiepski tytoń! A jakie byłyby skutki tego? Oto znowu pokazałaby się różnica między bogaczami a biednymi a temu przeszkodzić należało, bezwarunkowo przeszkodzić. Państwo, było państwem robotników. Byli sami tylko robotnicy, i tak na wieki już miało pozostać. Wszystcy równe mieli mieć prawa, równe obowiązki, równe przyjemności, równe ciężary, a nawet jeśli można, to równe boleści i zgryzoty. Precz z wszelką nierównością. Precz z różnicą między bogaczem a biednym, tem źródle ludzkiej nędzy.

I oto wpadnięto na myśl szczęśliwą. Co 1. każdego miesiąca, wydawano świeże certyfikaty a certyfikaty z poprzedniego, stawały się nieważne i bezwartościowe. Naprzykład 31 marca, można było kupić sobie za 30 niebieskich marcowych certyfikatów, piękny surdut. W 12 godzin później nie dostał za nie ani choćby szpilki, gdyż w kwietniu miały wartość tylko czerwone, kwietniowe certyfikaty.

Ponieważ przepadłych, lub nieważnych certyfikatów za ważne wymienić nie było można ten był skutek tej mądrej ustawy, że nikt więcej jak tyle pracował tylko, ile mu było niezbędnie potrzeba do chwilowego wyżycia. Próżnowano wiele, a kto ze samego popędu do pracy wiele pracował, ten trwonił przy końcu miesiaca swoje zarobione certyfikaty aby przecież mieć co za swoją pracę.

Próżnować i trwonić wolno było każdemu w nowem państwie. Naturalnie, na jedno i na drugie trzeba było sobie wprzód zapracować. W ten więc prosty i pojedynczy sposób, mieli teraz robotnicy te same prawa co je dawniej mieli bogacze, a przytem zupełnie wykluczoną była możliwość że znowu bogacze powstać mogą.

Jak jednak uskuteczniało państwo jakąś robotę, jeśli nie znalazło do niej dobrowolnych robotników? W tym oto wypadku, można było państwu według istniejących ustaw, robotników po kolei z innych przeznaczać zawodów a gdyby ci nie chcieli, zmuszać ich do tego. Paragraf bowiem 12 ustawy roboczej brzmi dosłownie: Do pracy, którą zastępstwo „Spółki ludzkości“ (władza) za potrzebną uzna, może ono przez podwładne sobie organy tj. przez przełożonych, braci i siostry (wyraz „obywatele i obywatelki“ zarzucono wkrótce jako głupie naśladownictwo rewolucyi francuskiej) po kolei zmusić.

Wielkiem, wiele sławionem dobrodziejstwem nowego socyaldemokratycznego państwa była olbrzymia armia wszelkiego rodzaju urzędników czyli jak ich pospolicie nazywano, przełożonych. Liczba ich, dochodziła setek tysięcy. Obliczono, że z ludzi dorosłych, każdy szósty człowiek był przełożonym. W każdej miejscowości, był: przełożony robotników, mieszkań, ruchu, porządku, gminy i dzielnicy, byli przełożeni konsumcyjni, wyborów, kuchni, stołu, przełożeni miejsc wydawania certyfikatów, przełożeni biur, szkół, jednem słowem, każda możliwa tylko czynność, każdy dom, każda wieś, każde miasto, wszystko miało swojego przełożonego. Nad przełożonymi stali starsi przełożeni którzy dozorowali i kontrolowali samych przełożonych, jeszcze wyżej, byli jeneralni przełożeni, zastępcy parlamentu, zastępcy wyższego parlamentu, jeneralni delegaci wyższego parlamentu i t. d. Byłato organizacya wszechstronna, a jednak tak pojedyncza, praktyczna i potrzebna. Najważniejszymi, byli przełożeni robotników. Władza ich była niezmierna. Żaden urzędnik nie miał w dawniejszych czasach takiej władzy. Sam jeden przełożony potwierdzał robotnikom czas trwania ich pracy. Biura wydawania certyfikatów, których rzecz prosta, także wielka musiała być ilość, wydawały certyfikaty tylko na podstawie pisemnie i osobiście podanych dat przełożonym, którzy je znowu robotnikom oddawali. Co przełożony robotników powiedział, co rozkazał, było świętem, było nieodwołalnem. Ponieważ odbyty czas pracy poświadczali sami przełożeni, rozstrzygali tem samem czy i ile ma kto dostać za swą pracę certyfikatów. Tak jest, nie omylilibyśmy się wcale twierdząc, że właściwie przełożeni robotników sami postanawiali czy miał ktoś żyć źle, lub dostatnio i wygodnie. Trzeba więc było każdemu żyć z przełożonymi na dobrej stopie i nieraz „znać się na rzeczy“. Rzecz prosta, przełożeni robotników nie otrzymywali innego wynagrodzenia jak i sami robotnicy. Za każdą godzinę nadzoru, jeden jednogodzinny certyfikat a oni sami jak to wyżej powiedziano, nadzorowani byli przez starszych przełożonych aby nie jedli i nie pili zamiast nadzorować. Całą bowiem ich robotą był nadzór nad robotnikami. Można sobie wyobrazić jak taka posada była pożądaną! W ogóle, urząd przełożonego był celem marzeń każdego robotnika.

Jestto łatwem do zrozumienia — i naturalnem, że tak zdrowa i wszechstronnie urządzona kontrola każdej pracy w wielkiem państwie robotników, musiała w pierwszych latach istnienia wykazać pewne braki i niedogodności. Czegoś zupełnie doskonałego, niema przecie na całej ziemi a gdzie wiele światła, tam i cienie znaleść się muszą. Tak było, jest i będzie i wobec tego cały nowy porządek nawet był bezsilny. Oto naprzykład wybrało się pewnego dnia dziesięciu rębaczy

wraz ze swoim przełożonym do lasu na ścinanie drzewa. Każdy robotnik pracował rzekomo całych 10 godzin a przełożony policzył potem 100 jednogodzinnych certyfikatów i otrzymał je. Wkrótce jednak pokazało się, że całe towarzystwo pracowało zaledwie dwie godziny a resztę dnia przeleżeli bracia pod zielonymi drzewami na miękkiej trawie. Każdy więc z robotników powinienby mieć pretensyę do 2 tylko certyfikatów, zmówili się jednak, ofiarowali od każdego robotnika 2 certyfikaty przełożone mu i ten poświadczył im 10 pełnych godzin pracy. Wieczór odliczył przełożony swoich 10 certyfikatów, a prócz tego jeszcze 20 od robotników, z których pomimoto każdy jeszcze o 6 więcej zarobił niż był powinien. W ten więc sposób w ciągu jednego dnia zarobił przełożony za 30 godzin pracy, jakkolwiek przez 2 godziny tylko był zajęty. Ponieważ lubił on dobre czerwone wino, upił się raz, pijany wygadał wszystko i został ze stanowiska przełożonego usunięty. Ale certyfikaty były już wydane, a smaczne czerwone wino wypite!

Powróćmy jednak do naszego opowiadania.

Obaj robotnicy, Franciszek Weber i były proboszcz Friedel pracowali już godzinę, kiedy ksiądz upadł zemdlony. Wstrętne wyziewy jamy, osłabiły i tak już z natury słabego człowieka i z nóg zwaliły. Przełożony przy pomocy Franciszka przyprowadził go znów do przytomności i dawszy mu poświadczenie uwolnił z roboty, jako widocznie do niej niezdolnego. Z tem poświadczeniem, udał się Friedel do lekarza powiatowego który go zbadał, nie znalazłszy w nim jednak żadnej powierzchownej ułomności znowu odesłał do roboty. Ponieważ biedaczysko znów do tej roboty powracać nie chciał a innej mu dać nie chciano, skazany był na głód. Tej jednej godziny roboty, przełożony poświadczyć mu nie mógł, gdyż według §. 15 ustawy robotniczej tracił całodzienne wynagrodzenie ten, kto bezpodstawnie w ciągu dnia pracę przerwał. Na swoje szczęście, spotkał Friedel pewnego starego swojego przyjaciela który miał pełną kieszeń certyfikatów a że zbliżał się koniec miesiąca i wydać je musiał, dał ich Friedlowi kilka, tak że ten przynajmniej mrzeć głodem nie potrzebował.

Franciszek Weber pracował do godziny dwunastej. a potem wziąwszy swoich 5 dobrze zarobionych certyfikatów, poszedł do domu przebrać się. Po przebraniu udał się do jednego z w centrum miasta znajdujących się lokali które się publicznemi jadalniami nazywały. Jeśli kto chciał jeść obiad, tam go mógł dostać tylko. Prywatnych jadalni, restauracyj, kuchni ludowych, nie było. W domu nikt nic teraz nie gotował a robotnicy i robotnice przyszedłszy z roboty, zastawali już czekające na nich zastawione stoły.

W drodze do jadalni, przystąpił do Webera młody człowiek i wyciągnąwszy doń rękę zawołał żywo. — Franek! czy nie poznajesz starego swojego przyjaciela ze szkolnej ławki.

— Ach, Konrad Wilberg, skądżeś się wziął tutaj — zawołał radośnie Weber.

— Prosto z zagranicy — odrzekł zypytany. Nic mię już tam nie trzymało. Chciałem zobaczyć jak też teraz wyglądacie w tym surducie w jaki was nowe wasze państwo ubrało.

— Gdzieżeś siedział u licha żeśmy nic o tobie nie słyszeli?

— Kiedy się lada dzień przewrotu spodziewano, uciekłem do Ameryki, gdyż miałem być tu na śmierć skazanym za to, że będąc chłopcem, jako roznosiciel gazet sprzedawałem także antysocyalistyczne książki. Ponieważ teraz każdemu już tu żyć wolno, powróciłem aby zostać obywatelem waszego państwa.

— Nic nad to łatwiejszego. Każdy kto ma lat 20 a 3 miesiące u nas pracuje, staje się już obywatelem. Na razie zamieszkasz ze mną, wszak prawda? — mówił Weber.

Konrad podał Weberowi rękę. Ofiarę twoją przyjmuję z wdzięcznością i sądzę że ty sam najlepiej mię we wszystkiem poinformujesz i objaśnisz cały teraźniejszy porządek. Wybacz mi jeśli cię natrętnie o wszystko pytać będę, gdyż wszystko prawie co widzę jest dla mnie nowem i niezrozumiałem.

— Najchętniej wytłumaczę ci wszystko, — odparł Weber — ale już południe i czasby na obiad. Chodźże ze mną. — To mówiąc, pociągnął ze sobą przyjaciela do jednej z pobliskich jadalni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencya Redakcyi.

Przew. Ks. J. B. w N. T. List pocztą.

Przew. Ks J. P w U S. Równocześnie list.

Secundo we Lwowie. Wielką zrobiłby Pan nam przyjemność odkrywając swe incognito. Tymczasem dziękujemy za łaskawą o nas pamięć. Umieścimy w najbliższym numerze.

WPani A. R. w B. p. B. Ten o którego wyraziła Pani obawę. dziękuje Jej serdecznie za życzliwość, obaw jej jednak nie podziela. Panowie ci wiedzą o tem, że on kocha ich do tego stopnia, że jedna kropla jego krwi wystarczyłaby na wytrucie połowy miasta, w własnym więc swoim interesie, płynu tego wydobywać zeń nie zechcą.

WPan St. M. w Przemyślu. O restaurowaniu pojezuickiego kościoła w Przemyślu, nie słychać u nas nic. Miano zbierać na ten cel składki, nie wiemy jednak czy je kto zbiera i jaki tego rezultat. Prawdopodobnie, kościoł ten po upływie lat 3 czy 5, jakie wojskowość czekać jeszcze się zdecydowała, z gruntu przebudowany zostanie — na kasarnię.

WPan Mieczysław S. we Lwowie. Zapominasz Pan, że wiatr który leszczynę ugina tylko, rwie z korzeniem stuletnie dęby.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.